Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 329. — ROK XXXVIII.

WTOREK 1 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa po s… z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Po wykryciu spisku.

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech jest stale tego rodzaju, iż można się liczyć z najrozmaitszemi niespodziankami. Pracują nad tem z jednej strony komuniści, z drugiej — hitlerowcy, ci ostatni wyjątkowo intenzywnie i niezmordowanie. Celem jednych i drugich jest opanowanie władzy w Niemczech; i jedni i drudzy, żeby ten cel osiągnąć, uciekają się do metod wybitnie spiskowych.

Ostatnio głośną się stała sprawa spisku, zorganizowanego przez przywódców narodowo-socjalistycznych w Hesji. Narazie niewiadomo jeszcze, jak wyglądała organizacja wewnętrzna zamachowców, natomiast dowiedzieliśmy się, jaki był program nowego dyktatorskiego rządu, gdyby zamach doszedł do skutku. Ujawniony został projekt proklamacji, z którego wynika, że w razie udania się zamachu, oddziały szturmowe miały objąć wszystkie funkcje państwowe: prawodawcze, sądowe i administracyjne. Wszystko uległoby konfiskacie: ludność, kapitały, majątki, żywność, procenty i t. d. Nad całem życiem publicznem zapanowałby wszechwładnie przymus: pracy, odżywiania się, bo cała żywność uległaby konfiskacie i byłaby rozdzielana na podstawie systemu kartkowego. Kto w czemkolwiek nie posłucha zarządzeń władz, będzie rozstrzelany bez sądu i t. d.

Oto w najgrubszych zarysach treść programu rządu narodowo-socjalistycznego. Dużo w nim bolszewizmu, a jeszcze więcej prymitywności umysłowej, tak znamiennej dla pewnego rodzaju polityków nie tylko w Niemczech, ale także w innych krajach. Wogóle każda dyktatura ma to do siebie, że dla niej nie istnieją żadne trudności. Każde, nawet najbardziej skombinowane zagadnienie rozstrzyga w drodze rozkazu...

Wykrycie spisku w Hesji odbiło się przedewszystkiem głośnem echem w Monachium, rezydencji Hitlera i centrali ruchu narodowo-socjalistycznego. Hitlerowi, który tylokrotnie, zwłaszcza w okresie flirtu z kanclerzem Brueningiem, akcentował swój lojalizm, cała rzecz jest mocno nie na rękę. Rozmowy z centrum i bez tego nie dawały pozytywnych wyników. Wykrycie spisku gotowe jest do reszty przerazić ostrożnych polityków centrowych. Nic dziwnego, że dyktator narodowo-socjalistyczny jest z tego, co się stało, bardzo niezadowolony. W swoich enuncjacjach mówi teraz ciągle o „prowokacji", o „szpiegach", o ludziach niepowołanych i nieostrożnych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wykrycie spisku w Hesji zrobiło największe wrażenie w kołach socjalistycznych i demokratycznych. Wytykają one kanclerzowi i centrum zbytnią ustępliwość w stosunku do hitlerowców i tolerowanie ich działalności antyrepublikańskiej. Niemniej zaniepokojone zostały te koła wywiadem, udzielonym przez nadprokuratora Rzeszy, dra Wernera, nacjonalistycznej agencji „Tel Union". Koła republikańskie podkreślają z naciskiem, że taktyka nadprokuratora zmierza wyraźnie do zatuszowania sprawy spisku. Dotąd nie zdarzyło się nigdy, aby najwyższy urzędnik sądowy jeszcze przed ukończeniem śledztwa wydawał autorytatywną opinję o wartości dokumentów, na których oparte ma zostać oskarżenie. Według uporczywie obiegających pogłosek, pruski minister spraw wewnętrznych, Severing, miał interwenjować u ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, dra Groenera, domagając się wystąpienia przeciwko enuncjacjom dra Wernera. Na skutek tej interwencji dr Werner wystosował do ministra Groenera list, w którym usprawiedliwia swoje postępowanie tem, że dokumenty hitlerowskie, w Darmstadzie skonfiskowane, nie dowodzą istnienia spisku przeciwko rządowi i ustrojowi republikańskiemu i że należy wpierw zbadać okoliczności, towarzyszące powstaniu inkryminowanej proklamacji hitlerowskiej. Jednocześnie dr Werner wysłał do ministra spraw wewnętrznych Hesji list, w którym zaznacza, że nie miał zamiaru występować przeciw władzom pruskim i heskim.

Ostatecznie pod naciskiem opinji publicznej nadprokurator państwa zarządził rozpoczęcie wstępnego śledztwa przeciwko spiskowcom, oskarżając ich o zdradę główną, a organizacja Reichsbanneru urządziła w niedzielę szereg wieców, na których wzywano koła socjalistyczne i demokratyczne do ochrony demokracji i republiki. Reichsbanner obejmuje kierownictwo akcji republikańskiej, wymierzonej w pierwszym rzędzie przeciwko hitlerowcom.

Obserwując więc ostatnie wydarzenia w Niemczech, można przyjść do następujących wniosków: jest rzeczą niewątpliwą, że narodowi socjaliści, o ile będą pewni sukcesu i o ile nie znajdą innego sposobu dorwania się do władzy, spróbują tego dokonać na drodze przewrotu. Moment ten jeszcze nie nadszedł, gdyż, mimo wszystko, istnieje jeszcze nadzieja, że mogą oni wejść do rządu przy pomocy centrum i bardzo wysokich dostojników w państwie. W tej chwili wykrycie spisku jest dla hitlerowców wysoce niekorzystne, bo z jednej strony utrudniło im prowadzone rokowania, z drugiej — zmobilizowało czujność kół republikańskich, zdających sobie sprawę, czem byłby dla nich udział hitlerowców w rządzie. Oburzenie hitlerowców jest niewątpliwie szczere, ale dotyczy ono nie meritum sprawy, lecz podyktowane jest wyłącznie względami natury taktycznej!

Proklamacja, której ujawnienie narobiło tyle zamieszania w Niemczech, zawiera bezwątpienia autentyczny program hitlerowców, gdyż odpowiada ona całkowicie ich prymitywnej umysłowości. Nie jest to jedyny dokument w tym rodzaju. Niemiecka prasa lewicowa przypomina przy tej sposobności wniosek narodowych socjalistów, zgłoszony do parlamentu jeszcze w roku 1928. We wniosku domagano się kary śmierci dla tych, którzy w tej czy innej formie stwierdzają winę Niemiec w wywołaniu wojny, oraz za inne sprawy, wogóle nie zakwalifikowane przez kodeks karny nietylko jako zbrodnie, ale nawet jako pospolite przewinienia. A. D.

HITLER ZAPRZECZA.

Monachium, 30 listopada. W organie narodowych socjalistów „Voelkische Beobachter" ogłasza dziś Hitler artykuł, w którym dementuje **pogłoskę o rokowaniach hitlerowców z centrum** w sprawie przystąpienia hitlerowców do rządu. Pogłoski te określa Hitler jako pozbawione wszelkich podstaw i obliczone na osłabienie popularności jego partji.

Berlin, 30 listopada. W miasteczku Aue w Saksonji napadł wczoraj większy oddział hitlerowców na 20 członków Reichsbanneru, organizacji socjal-demokratycznej. Napadnięci stawili opór, w następstwie czego wywiązała się walka, podczas której 20 osób odniosło rany, w tem 3 hitlerowców ciężkie.

Proces 11-tu.

(Trzydziestypierwszy dzień rozprawy).

Sprawy PPS. i związków zawodowych.

Warszawa, 30. 11. (Teleł. wł.) W dniu dzisiejszym w procesie brzeskim zeznawał **Stanisław Leśniewski**, urzędnik prywatny, zarządzający hotelem Związku Zawodowego Kolejarzy. Chodziło o ustalenie, kiedy przyjechała do Warszawy grupa kolejarzy Niemców z Gdańska i niejaki p. Lendzion, wobec którego oskarżony Mastek miał zohydzać Polskę. Okazało się, że **Niemcy przyjechali 23-go marca 1929 r. Leśniewski udowadnia to listą gości hotelowych.** Stanisław Leśniewski był swego czasu burmistrzem w Ostrowi Mazowieckiej i z urzędowania został złożony przez wojewodę **Kirsta** w roku 1929, mimo, że rada miejska nie została rozwiązana. Opowiada on o miejscowych stosunkach, szykanach ze strony starosty itd. Świadek stwierdza, że **starosta w Ostrowi niejaki Zarzycki za pieniądze gminne wystawił w 13-tu gminach 13 pomników Piłsudskiego.** Leśniewski twierdzi, że woj. Kirst, mszcząc się, wytoczył przeciwko świadkowi szereg spraw sądowych, w których został uniewinniony.

Sekretarz Związku Zawodowego Kolejarzy **Wojciech Wojewoda** stwierdza, że Lendzion był w towarzystwie Mastka i że gdy proponowano zaprosić Lendziona do stołu, **Mastek protestował przeciwko temu.** To samo stwierdza sekretarz Związku Zawodowego Kolejarzy Grylowski.

Obr. Benkiel pyta się, czy p. Mastek uprzednio znał Lendziona. Świadek temu zaprzecza. Na początku przyjęcia Niemców Mastek nie był. Przy stole zjawił się dopiero później, gdy zaczęła się kolacja. Jeden z Niemców proponował zaprosić Lendziona, wówczas Mastek zapytał, kim Lendzion jest? Odpowiedziano, że Lendzion jest działaczem NPR. w Gdańsku. Mastek zareagował przeciwko zaproszeniu Lendziona do stołu, gdyż z powodu niego miał nieprzyjemności podczas kongresu międzynarodowego kolejarzy w Kolonji.

Lendzion oskarża Mastka.

Zeznania Lendziona uważa Mastek za ohydną zemstę polityczną. Lendzion zgłosił się do Generalnego Komisarjatu w Gdańsku i złożył zeznania w 19 miesięcy po rzekomym fakcie, kiedy oskarżony był za murami Brześcia i kiedy przypuszczano, że już stamtąd nie wyjdzie.

P. Mastek, zwracając się do sądu, mówi: Wysoki Sądzie! Lendzion znieważył mnie wobec całej Polski, **zohydzenie to stanowi dla mnie większą przykrość, aniżeli Brześć.**

P. MAKSAMIN.

Świadek Maksamin, wiceprezes Związku Kolejarzy i b. prezes Związku Transportowców, opowiada o terorze stosowanym przez bojówki BBS. wobec działaczy i członków Związku Transportowców. Sam świadek był

DWUKROTNIE OFIARĄ ZAMACHU.

Interwencje w policji nie odniosły skutku. Ostatecznie wskutek obaw o swe życie musiał przeprowadzić się do centrum miasta.

Na zapytanie adw. Benkla świadek opowiada o stosunkach między Związkiem Transportowców a Międzynarodówką Transportowców w Amsterdamie. Przy tej sposobności świadek porusza, jaką opinję o Polsce powoduje obecny system rządzenia. Mówi, że niejednokrotnie **musiał występować w obronie godności narodu, o którym sądzono, że godzi się na miano narodu idjotów. Szczególnie złe wrażenie wywołały wypadki brzeskie i związane z niemi echa.**

Świadek powołuje się na rozmowę z dwoma ministrami Partji Pracy w gabinecie Mac Donalda.

Prok. Rauze: Czy pan namawiał do bojkotu transportowców polskich podczas strajku marynarzy w Gdyni?

Świadek: Nie.

Prokurator: Czy na terenie zagranicznym nie pisał pan, że w Polsce panuje faszyzm i że są stosowane metody łajdackie?

Świadek: Słów o metodach łajdackich bezwzględnie nie używałem; co do faszyzmu, to nie jest to moim wynalazkiem, gdyż taka jest powszechna opinja.

Prokurator: Czy Związek Zawodowy Kolejarzy pobiera zasiłki od międzynarodówki zawodowej?

Świadek: Nie. Związek Zawodowy Kolejarzy posiada mocne podstawy finansowe i pomocy nie potrzebuje.

Prokurator: A Związek Transportowców?

Świadek: Tak jest. Skutkiem ostatnich wypadków był **zagrożony finansowo** i dlatego przyjmuje zasiłek 400 zł. miesięcznie.

W związku z zeznaniami świadka **prokurator Rauze** przedkłada sądowi szereg dokumentów, pomiędzy któremi znajdują się odbitki fotograficzne listów, pisanych przez świadka Maksamina, a również jeden list autentyczny. Tak list oryginalny, jak i listy, z których prokurator przedstawił odbitki, stanowiły korespondencję świadka z Międzynarodówką Transportowców w Amsterdamie.

Obrona wnosi o zarządzenie przerwy celem zaznajomienia się z dokumentami.

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej).

O czem piszą inni?...

Jak „wybierano“ w okręgu przemyskim!

„Ziemia Przemyska“ podaje kilka charakterystycznych obrazków z ostatnich wyborów:

„Iskań, powiat Dobromil. Zwolniono przewodniczącego Komisji, nauczyciela, a mianowano miejscowego żyda. Ten odbierał lojalnie od wyborców kopertę, dołączał drugą od siebie i obydwie koperty wrzucał razem do urny.

Huta brzuska, powiat Dobromil. Przewodniczący miał gotowe koperty z „jedynką“. Agitacja niczem niekrępowana w lokalu.

Prałkowce. Komendant policji Kępa stał koło urny wyborczej mimo protestu. Nie byli zapisani, a głosowali: posterunkowy Kępa, jego żona Jadwiga, posterunkowy Marciniec.

Starosta brzozowski Nazimek, objeżdżał Komisje w powiecie i troskliwie badał dokumenty mężów zaufania. Tam „brakowało pieczątki“, gdzieindziej akt nie był napisany należycie. Jako skutek tej wędrówki usunięto mężów zaufania „czwórki“ w Grabarnicy, Temeszowie, Orzechówce, Domaradzu, Nozdrzcu, Jasienicy i wielu innych. Już w sobotę odmówiono dopuszczenia mężów zaufania „czwórki“ w Haczowie, Malinówce, Jabłonicy. To samo zrobiono w niektórych miejscowościach i z mężami zaufania innych list opozycyjnych.

Dubiecko. Przewodniczący Komisji, komisarz rządowy miasteczka, Paweł Drzewiński, miał gotowe koperty z „1“. Odbierane od wyborców koperty chował do kieszeni, a gotowe z „1“ wrzucał do urny. Tak zrobił np. z kopertami Jędrzeja Ulanowskiego i Stanisława Chruściskiego. Jednemu z żydów dał gotową kopertę z jedynką. Żyd zaglądnął do koperty, wyjął „jedynkę“, włożył „czternastkę“ i oddał. Wywiadowcy policyjni Franciszek Pfeifer i Turkowski zostali w czasie głosowania zapisani do listy i głosowali“.

Wyprowadzony w pole.

P. Haecker opowiada w „Naprzodzie“ o swoich stosunkach z sanacją w latach 1927—1928.

„Należałem wtedy — pisze — do tej grupy członków PPS., która, z Ignacym Daszyńskim na czele, wszelkiemi siłami starała się utrzymać modus vivendi i zapobiec przewidywanym smutnym następstwom. Rzeczywistość ponad miarę przewyższyła wszelkie przewidywania i pochłonęła hekatombę ofiar, niszcząc egzystencje ludzkie w bezprzykładny sposób i w bezprzykładnej liczbie... Dopóki była bodaj iskierka nadziei uniknięcia tego, co nastąpiło, ja byłem w liczbie tych, którzy przeciwstawiali się, ile możności, wszelkim zadrażnieniom. **Rosło w partji niezadowolenie ze mnie.** Daszyńskiemu wypominano jego broszurę o „wielkim człowieku w Polsce“. **Mnie uważano za „piłsudczyka“. Druga strona perfidnie zapewniała o swej wierności przekonaniom.** Więc długo, długo podtrzymywała w nas przekonanie o możliwości uniknięcia rozbratu. Gdy jednak wybiła godzina rozstrzygnięć, okazało się niedwuznacznie, kto pozostał wierny idei socjalistycznej, a kto od niej odszedł. Tamta strona liczyła na mnie, więc doznała zawodu i zachowała odtąd mściwą urazę do mnie“.

Wynikałoby z tych uwag, że „druga strona“ łudziła p. Haeckera udawaniem „swej wierności“ dla socjalistycznych przekonań. Znów więc dał się p. Haecker wyprowadzić w pole....

Antypolska agitacja zagranicą.

Nowaczyński porusza w „ABC“ sprawę antypolskich książek, które się teraz zagranicą pojawiają w związku z wypadkami z ostatnich miesięcy. Należą tu: angielska opowieść: „The guverner of Kattowitz“ Hutchinsona, — francuska „En Pologne pendant les elections de 1930“ (W Polsce podczas wyborów 1930 r.) Włocha Santcris, — i najważniejsza opowieść Niemca v. Oertzena, dotad przyjaznego Polsce, p. t. „Das ist Polen“... Trudno przytaczać treść tej ostatniej książki. Ale trzeba się bronić jakoś przeciw strasznej propagandzie zagranicą.

„Fala publikacyj — pisze Nowaczyński — przeciw nam zwróconych w związku z rokiem 1930 i 1931 wzrosła i wzrasta do niemożliwych granic. Niema dziś na świecie narodu i państwa, o któremby tyle negatywnych publikacyj i sądów wydawano, jak o nas.

Proces obecny jest też samoobrażaniem i samobiczowaniem takiem, które propagandzie wrogiej nam dostarczy bezpłatnie kilka tonn argumentów. **Czyż nie pora już, aby wystąpili nowi ludzie z nowemi ideami i sposobami, jak ratować sytuację, w która zabrnęliśmy wszyscy, jedni aktywnie pchając w przepaść, drudzy pasywnie przypatrywaniem się i kiwaniem palcami w butach?“**

„Mobilizacja kija“

P. Romerowa użala się w „Kurjerze Wileńskim“ nad żydowskiemi ofiarami ekscesów studenckich.

„Maczuga czy kij w rękach człowieka jaskiniowego — pisze — służące do obrony troglodyty i jego rodziny od inwazji innej troglodyckiej rodziny, nie raziły nikogo. Innego sposobu porozumienia się nie było, ani innych sposobów rozwijania swej komórki społecznej koło swojej jaskini. Ależ, dla Boga, jakiś czas upłynął od tych metod, od tej mentalności?“

Tak jest; „upłynął“ i wrócić nie powinien! Każdy uczciwy człowiek potępi gwałt bez względu na to, kogo dotknął: żyda, czy katolika. Ale — dlaczego p. Romerowa teraz sobie dopiero przypomniała to wszystko? Dlaczego np. nie przed rokiem? Dlaczego teraz dopiero przerażona pani Romerowa oświadcza z emfaza, że

„mobilizacja kija na terenach Polski, to miecz nad jej bytem...“.

W trzydziestym dniu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, dnia 28 listopada.

W cyklu naszych korespondencyj z procesu jedenastu nie ograniczaliśmy się tylko do wykazywania i podkreślania najważniejszych momentów rozprawy sądowej, ale usiłowaliśmy również dać syntezę przynajmniej pewnych zagadnień, które w toku procesu albo wysuwały się na plan pierwszy, albo zostały tak wszechstronnie oświetlone, że można je było traktować jako zamkniętą całość i, opierając się na nich, wyciągać mniej lub dalej idące wnioski. Proces jedenastu, stanowiący doskonały przekrój współczesnej rzeczywistości polskiej, dała smutną, ale rzadko zdarzającą się sposobność zapoznania się całokształtem naszego życia publicznego nie tylko, że się tak wyrazimy, od frontu, lecz także od strony kulis, które są nie mniej ważne, a z pewnością bardziej interesujące. Nie znaczy to, oczywiście, aby wszystko, o czem się mówi na procesie, było rewelacją, nieznaną społeczeństwu; przeważnie porusza się tu i powtarza rzeczy, które już nieraz były przedmiotem dyskusji, nieraz budziły się namiętności polityczne i podniecały umysły. Ale po raz pierwszy zdarza się, że można je niejako podsumować i podać, nie w formie fragmentarycznej lecz jako całość z uwzględnieniem wszystkich szczegółów. Gdyby nie proces, ileżby to spraw pozostało nie wyjaśnionych, albo wprost niedostępnych dla opinji publicznej. Dziś, dzięki procesowi, mówi się o nich i pisze zupełnie otwarcie; w toku rozprawy nic się nie ukryje, wszystko wychodzi na światło dzienne i nabiera właściwych barw.

Inna rzecz znowu, czy tak, jak się dzieje, dzieje się dobrze... Czy należało dopuścić do tego „generalnego prania brudów“, jak ktoś określił niektóre zeznania i sceny, rozgrywające się w sali sądowej? Czy nie należało z góry przewidzieć, że Brześć i szereg innych wydarzeń muszą mieć przykre konsekwencje? Takie pytania i zastrzeżenia słyszy się tu często, ale mają one znaczenie czysto akademickie, bo nie tylko nikt i nic nie zmieni tego, co się już stało, ale nikt również nie zarzuci społeczeństwu, że to ono ponsi winę za to, co się dzieje. Większość społeczeństwa jest bierną w całej tej smutnej sprawie a aktywniejsza jej część siedzi albo na ławie oskarżonych, albo występuje w charakterze świadków obrony. Niech ich dziełem był Brześć i nie oni spowodowali proces jedenastu, będący jego naturalną konsekwencją.

Te i inne uwagi przychodziły do głowy, gdy przysłuchiwało się zeznaniom dzisiejszych świadków. Ani b. poseł Kaczanowski, członek PPS., ani prezes klubu sejmowego stronnictwa narodowego, prof. R. Rybarski, nie wykorzystywali swych zeznań dla porachunków partyjnych i politycznych. I jeden i drugi mówili przeważnie o polityce gospodarczej rządu, o budżetach, wydatkach, luzach budżetowych i funduszach dyspozycyjnych. I jeden i drugi przytaczali liczby, daty i fakty, którym nie mógł zaprzeczyć prokurator. Tu już nie chodziło o to, co mówiono na wiecach w Psiej Wólce czy w Koziegłowach, ale o rzeczy stokroć ważniejsze. O to, jak gospodarowano funduszami państwowemi i jakie są tego rezultaty. Na podstawie tych zeznań można było sobie odtworzyć obraz naszych stosunków, które muszą budzić bardzo poważne zaniepokojenie.

W polityce obozu rządzącego Polska, dominuje pewnego rodzaju prymitywizm, który nie pozwala mu zrozumieć ani współzależności między polityką wewnętrzną i polityką zagraniczną, ani całego szeregu innych rzeczy, które są jasne i zrozumiałe dla każdego, kto umie samodzielnie myśleć. Prof. Rybarski określił to „jako przekonanie o wszechmocności rządu“, który sądzi, że wszystko da się zrobić w drodze przymusu. To „poczucie wszechmocności“ prowadzi do śmiesznych zarządzeń i stwarza groteskowe sytuacje. Gdy świadek był członkiem rady Banku Polskiego, ówczesny prezes Banku, p. Karpiński, skarżył mu się, że przyszedł do niego raz jakiś pułkownik Gdy go zapytał czego sobie życzy, pułkownik oświadczył, że ma rozkaz pilnowania waluty „I co pan zrobił“ — zapytał świadek prezesa Karpińskiego. — „Posadziłem go w jednym z pokoji, siedzi tam już trzeci dzień i pilnuje“ — odpowiedział p. Karpiński.

Brzmi to, jak dykteryjka, a jest jednym z fragmentów naszej rzeczywistości. Czyż wobec tak prymitywnego stosunku do skomplikowanych zagadnień życia gospodarczego można się dziwić, że w Polsce dzieje się źle? Sam przytoczony przez prof. Rybarskiego fakt jest niewątpliwie wesoły, lecz konsekwencje jego mogą być tylko smutne.

A.

Zagadnienia szkolne w Polsce współczesnej.

III. Wiemy, że nie dosyć szczegółowo umotywowane projekty mogą napotkać sprzeciw, albo spotkać się z obojętnem ruszeniem ramionami. Nie chcieliśmy nużyć czytelnika szczegółami, które mogłyby się stać aktualnemi dopiero wtedy, gdyby projekty miały być zrealizowane.[1])

Ale dodać musimy jeszcze to i owo.

Uważamy szkołę powszechną 7-klasową za utopję, która nawet za setki lat nie może się stać u nas rzeczywistością a wprowadzona dzisiaj jest szkodliwym eksperymentem, jak się to już dowodnie okazuje. Jesteśmy też zwolennikami różnic między szkołą powszechną wiejską a miejską, które nieopatrznie zaciera szkoła 7-klasowa, nie licząc się z potrzebami ludności. Bylibyśmy więc skłonni do pozostawienia może w miastach większych szkoły 7-klasowego typu, gdyby nie doświadczenie, że szkoły powszechne wyższego typu t. znaczy wydziałowe, nie cieszyły się frekwencją w dawnej Galicji, i gdyby nie fakt, że licea przez nas proponowane i gęsto nawet po mniejszych miasteczkach rozsiane lepiej spełnią zadanie oświecenia prawdziwego przez wykształcenie ogólne i stan oświecenia w kraju nierównie wyżej podniosą.

Sprawa gimnazjów 3-klasowych i trzechtypowych jako szkół przygotowawczych do studjów uniwersyteckich, rozwiązuje kwestję matur, nie mających znaczenia, a umożliwia uwydatnienie strony wychowawczej w szkole licealnej między 11 a 16 rokiem życia, umożliwia prawdziwą selekcję uzdolnień i zamiłowań, niezbędnych do wyboru zawodu, a spełnia ważne zadanie przygotowania do studjów i poważnego ich podjęcia.

Cały szereg młodzieży, nawet uzdolnionej, ale nie dążących do studjów wyższych, odejdzie do szkół zawodowych po ukończeniu liceum, i zniknie to gorzkie niezadowolenie, jakie napełnia urzędników niższego stopnia kiedy musieli opuścić gimnazjum dla wejścia na drogę praktyczną a ich koledzy kończyli szkołę średnią i szli na uniwersytet.

A jakież to odciążenie dla szkół zawodowych, kiedy dostaną młodzież po ukończeniu liceum, młodzież wychowaną starannie, a posiadającą wiadomości ogólne, tak w zakresie języka ojczystego, jak i historji i języków nowożytnych. Seminarjum pedagogiczne może w 2 latach wpoić wychowankom swoim historję wychowania i pedagogikę praktyczną, wraz z ćwiczeniami, szkoła handlowa zwróci uwagę tylko na przedmioty handlowe i wyćwiczenie w stenografji i pisaniu na maszynie, szkoła przemysłowa w każdym z działów wyćwiczy uczniów teoretycznie i praktycznie, nie zajmując im czasu literaturą polską, językami, historją itp.

Przez skrócenie tych nauk zawodowych i przez odjęcie szkole średniej dzisiejszej dwu lat najwyższych (kl. 7-ma i 8-ma) zyska się niewątpliwie tyle nawet materjalnych oszczędności, że utworzenie 3-klasowych gimnazjów nietylko nie obciąży budżetu państwowego, ale przy ograniczeniu szkół powszechnych do klas czterech, pomimo zakładania szkół jednoklasowych na wsiach gdzie ich jeszcze niema, potrafi władza oświatowa nawet w szczupłych ramach swego budżetu nierównie więcej uczynić dla rozwoju oświaty i podniesienia ogólnego wykształcenia, niż to obecnie czynić może.

I jeszcze jedno.

Ponieważ zakładanie gimnazjów będzie potrzebne dopiero po pięciu latach, kiedy uczniowie liceum będą je kończyć, a szkoły średnie stopniowo od kl. I. zamieniać na licea, koszt gimnazjów wystąpi dopiero wtedy kiedy już miną lata najgorsze kiedy ilość dzieci w wieku szkolnym znajdzie pomieszczenie w zakładanych szkołach powszechnych, kiedy słowem krytyczne lata przejdą i praca nad oświatą może się potoczyć na równej drodze ku wysoko wzniesionemu celowi. Zależy to jednak od tego, czy do zmiany sposobów i środków zabieramy się niezwłocznie, czy też wpływ obałamuconych rzesz pracowników oświatowych nie będzie rzucał kamieni pod nogi każdemu śmielszemu ministrowi, który zechce podjąć reformę.

Gdybyśmy mieli naczelną „Radę Pedagogiczną“ i Ustawę szkolną, praca byłaby łatwiejsza i prędsza.

Ufajmy, że się to rychło stanie, abyśmy nie usłyszeli od postronnych, że „mądry Polak po szkodzie...“!

R. Zawiliński.

[1]) Szczegóły i programy mieści książka pt. „Życie a szkoła“ wyd. 2. Kraków, 1919. strona 132—142.

Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego.

Ukazał się w druku nakładem Komisji Kodyfikacyjnej projekt ustawy o aktach stanu cywilnego. Jest on owiany tym samym duchem w stosunku do Kościoła, co i poprzednie projekty. Jest on organicznie związany z projektem prawa małżeńskiego, potępionym zarówno przez Episkopat, jak i przez społeczeństwo katolickie naszego kraju. Jedną przecież z głównych czynności urzędników stanu cywilnego, według projektu, ma być udzielanie „ślubów“ cywilnych.

Zaraz na wstępie uderza przepis artykułu 5 projektu: „Obowiązki urzędnika stanu cywilnego lub jego zastępcy oraz obowiązki nadzoru nad urzędami stanu cywilnego może pełnić jedynie osoba świecka, nie zajmująca stanowiska w hierarchji kościelnej“.

A dalej: „Sprawowanie czynności urzędnika stanu cywilnego może być łączone z urzędem państwowym, z urzędem samorządowym lub z wykonywaniem innego zawodu“ art. 14). „Naczelnicy gmin, urzędnicy magistratów, starostw, pisarze gminni, nauczyciele szkół powszechnych, oraz urzędnicy policyjni nie mogą się wymówić od przyjęcia obowiązków urzędnika stanu cywilnego lub jego zastępcy“ (art. 15).

Jak widzimy z powyższego, urzędnikiem stanu cywilnego może być każdy wójt, pisarz gminny, urzędnik policyjny, a nawet urząd ten może być połączony z wykonywaniem innego zawodu, tj. może nim być kupiec, rzemieślnik, rolnik, robotnik, bez względu na cenzus wykształcenia. Prawa wyjątkowe zastosowała Komisja Kodyfikacyjna jedynie do duchownych oraz osób świeckich, „zajmujących stanowiska w hierarchji kościelnej“. O jakie osoby świeckie w „hierarchji kościelnej“ chodzi, projekt ustawy nic nie mówi.

—:o:—

Agitacja w „kasynie oficerskiem“ za rozwodami.

„Słowo Polskie“ donosi, że niejaka dr. Łucja Charewiczowa wygłosiła w „Kasynie oficerskiem“ we Lwowie odczyt o „moralności dzisiejszych czasów“. Sanacyjny dziennik podnosi „śmiałość“ i „logikę“ wywodów „młodej prelegentki“. M. in. bowiem p. Charewiczowa zajęła się

„nierozerwalnością małżeństwa, **wskazując nowy projekt ustawy małżeńskiej, jako** drogę do naprawienia błędów do zniweczenia związków będących wynikiem omyłki, przypadku i tragicznego konfliktu życiowego, raczej szkodliwych niż pożytecznych — nie zaś jako dążność do rozluźnienia rodziny i osłabienia powagi instytucji małżeństwa. Wychodząc z założenia wolności i równości wszystkich ludzi, poruszyła prelegentka kwestję **krzywdzącego podziału dzieci na legalne i nielegalne,** stanęła w obronie macierzyństwa bez względu na jego ślubną lub nieślubną formę, domaga się uznania prawa do miłości dla tysięcy i miljonów kobiet, dla których z powodu stosunku procentowego ludności małżeństwo stać się musi niedostępne. Wkońcu zajęła się aktualną obecnie sprawą „świadomego macierzyństwa“, którą Boy-Żeleński wprowadził na forum literackie, a która powinna stać się także przedmiotem wypowiedzenia się samych kobiet, przeważnie zachowujących w sprawach tak dla siebie żywotnych dyskretne milczenie“.

Na ziemiach Rzplitej

Wstrząsające samobójstwo matki i córki

Przy ul. Powązkowskiej w Warszawie popełniły samobójstwo przez powieszenie: wdowa Walentyna Fetlińska i jej córka Zofja, prywatna urzędniczka. Powodem samobójstwa była skrajna nędza, w jaką popadły obie kobiety, po zredukowaniu Zofji. Druga córka Jadwiga, nie wydalająca się z domu z powodu choroby serca, po strasznym wypadku dostała ataku sercowego i zmarła w szpitalu.

Komisarz policji skazany na dwa tygodnie aresztu.

W swoim czasie sąd w Łodzi rozpatrywał sprawę Stanisława Czekańskiego, komisarza policji, oskarżonego o niedostarczenie do licytacji, zajętej przez komornika Dulkowskiego, garderoby. Sąd skazał wówczas Czekańskiego na miesiąc więzienia. Po założeniu apelącji, sprawa ta rozpatrywana była w tych dniach przez sąd okręgowy, który skazał Czekańskiego na 100 zł. grzywny, albo dwa tygodnie aresztu. Charakterystycznem jest, że Czekański na rozprawie apelacyjnej na wstępie prosił, aby sąd zezwolił mu na opuszczenie ławy oskarżonych. Wobec odmowy przewodniczącego, podsądny zajął miejsce na ławie oskarżonych ze słowami „to trudno“.

PRZEŁOM W SYSTEMIE SZKOLENIA PILOTÓW DZIĘKI SZYBOWNICTWU.

Pionier lotnictwa bezsilnikowego w Polsce, inż. Grzeszczyk, przeprowadził w ostatnich dniach próby przeszkolenia pilotów szybowcowych na samolotach.

Próby te przyniosły wręcz sensacyjne wyniki; jeden z pilotów szybowcowych odbył samodzielny lot po jedenastu zaledwie lotach z instruktorem, drugi zaś po 14 lotach. Normalnie kandydaci na pilotów, którzy nie zdobyli przeszkolenia na szybowcach, odbywać mogą loty samodzielnie dopiero po 90 — 120 lotach.

———oOo———

TRZĘSIENIE ZIEMI NA G. ŚLĄSKU. Onegdaj w nocy w kilkunastu miejscowościach śląskiego zagłębia węglowego odczuto dość silne trzęsienie ziemi, **trwające około jednej minuty.**

Wskutek wstrząsu t. zw. tektonicznego w **wielu domach zarysowały się ściany,** zakołysały się meble, pospadały ze ścian obrazy i zegary, otwierały się zamknięte drzwi i okna, wywołując chwilową panikę.

Krótko-trwały ten wstrząs nie wyrządził pozatem większych szkód, powtarzał się bowiem już w pewnych odstępach czasu jako zjawisko górnicze układania się pokładów węglowych wewnatrz ziemi.

SZKOŁA ŚREDNIA DLA DOROSŁYCH W LUBLINIE. W tych dniach otwarto w Lublinie specjalną „szkołę średnią dla dorosłych”, która jest zasadniczo normalnem gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego z klasami od IV do VIII-mej. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych. Szkoła ta mieści się w gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

POWRÓT ARCHIWÓW Z ROSJI. Do Warszawy nadszedł nowy transport, rewindykowanych przez delegację polską na podstawie traktatu ryskiego, materjałów archiwalnych, dotyczących obecnego terytorjum Rzplitej a przechowywanych dotychczas w archiwum rosyjskiem w Leningradzie. Materjały powyższe, w ilości 34 skrzyń, zawierają akta różnych departamentów b. Senatu Rządzacego, reszte akt Księstwa Łowickiego i akta Wydziału Finansowego do spraw Królestwa Polskiego.

CHOROBY ZAKAŹNE W POLSCE. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ostatnim tygodniu ub. m. zanotowano w Polsce następujące choroby zakaźne (cyfry w nawiasach oznaczają liczbę zgonów): dur brzuszny 355 (32), czerwonka 16 (1), płonica 547 (23), błonica 453 (22), odra 403 (3), krztusiec 126 (4), gorączka połogowa 27 (9), Ogółem w wymienionym okresie zanotowano na terenie całej Polski 1.926 wypadków zachorowań na powyższe choroby zakaźne przyczem zgony tych chorób nastąpiły w 94 wypadkach.

PROKURENT OSZUSTEM I DEFRAUDANTEM. W Warszawie aresztowano niejakiego Kołakowskiego, który będąc długoletnim prokurentem firmy „Wiek“, **zdefraudował weksle firmy na sumę 269.000 zł. Oprócz tego Kołaczkowski sprzeniewierzył 28.000 zł. w gotówce.** Poza tem **ukradł on akcje,** będące własnością dyrektora firmy M. Hertza.

GROŹNI KASIARZE W RĘKACH POLICJI. Policji lwowskiej udało się wpaść na trop sprawców włamania, dokonanego w nocy z 30 na 31 października br. do biura naftowego „Małopolska“, **gdzie rozpruto dwie kasy ogniotrwałe i zrabowano gotówkę w kwocie 150.000 zł.** Dochodzenia policyjne wykazały, że dwaj znani złodzieje lwowscy Smółka i Wlizło pozostawali w kontakcie z woźnym biura „Małopolska“ Szakalskim. Obu złodziei aresztowano wczoraj w południe. W czasie rewizji osobistej znaleziono u nich gotówkę w kwocie 18.000 złotych. **W związku z tem aresztowano również Szakalskiego.**

Otwarcie sesji zimowej parlamentu rumuńskiego



Rumuński premjer ministrów prof. Jorga udaje się w otoczeniu duchowieństwa do budynku parlamentu na otwarcie sesji zimowej.

Poprzez Amerykę.

Chicago — miasto zbrodniarzy. — Policja prywatna. — Przestępstwo według taryfy. — Szkoły dla przestępców. — Asekuracja przed włamaniem i kradzieżą.

Chicago „cieszy się“ w Europie opinją miasta przestępców. Zrozumieć jednak sytuację w Chicago może tylko ten, kto zapomni na chwilę o warunkach życia w Europie, o policji europejskiej, o przestępcach europejskich. Większość zbrodni rozgrywa się w Chicago między światem policji a przestępców, w obrębie społeczeństwa samych przestępców. Amerykanie mają zresztą o swojej policji zupełnie inne pojęcie, niż Europejczycy. Cieszy się ona w Stanach opinją skorumpowanej organizacji, nie zażywa szacunku w kołach mieszczaństwa. Amerykanin, **mieszkaniec Chicago czy Buffalo lub N. Yorku, nie ufa swej policji, obawia się jej raczej.** Banki i wielkie koncerny utrzymują własną policję prywatną, zamożne dzielnice miejskie organizują własną straż, miljonerzy utrzymują dla własnej ochrony dobrze płatnych detektywów. Stąd ta niezrozumiała na gruncie europejskim popularność i popłatność instytutów a la Pingerton w Stanach, których istnieją i prosperują dziesiątki.

Przyznać należy, iż przestępczość jako czyn kwalifikowane jest i oceniane w Ameryce inaczej, niż w Europie. Prohibicja stworzyła np. cały przemysł, całą klasę ludzi obchodzących prawo, a jednak tolerowanych i przez opinję amerykańską w pewnym sensie cenionych. Prasa amerykańska traktuje przestępstwa w wielkim stylu jako sensację, przestępców stawia jako rekordzistów — a **rekord w Ameryce stwarza renomę i sławę.** Stąd też przestępcy chlubią się reklamą prasową i starają się na nią zasłużyć swemi wyczynami.

W Ameryce, w wielkich miastach istnieją całe armje zawodowych kryminalistów od zamachów bombowych, podkopów, mistrzów władania karabinem maszynowym, granatem ręcznym. Ludzie ci są w każdej chwili do dyspozycyj „interesantów“: za odpowiednią **cenę, według ustalonej taryfy, można zawsze wynająć specjaliste, lub całą bandę fachowców od włamań, morderstw, zamachów na pociąg etc.**

Rozpowszechnienie zbrodni stwarza curiosa specyficznie amerykańskie. W Chicago i N. Yorku istnieją np. krawcy, warsztaty krawieckie, których specjalnością jest szycie ubrań ze schowkami na broń.

Przy tak szerokiem zastosowaniu metod i sposobów przestępczości, nie każdy amator może odrazu zająć się intratnem rzemiosłem włamywacza, „gangester'a“, czy bandyty. Musi przejść szkołę. Musi otrzymać „dyplom“. **W Chicago wykryto i zlikwidowano w ostatnich czasach osiem „liceów“, z których każde posiadało specjalne wydziały, np. rozbijanie szyb wystawowych, podkładanie bomb pod drzwi etc. etc.**

Przestępczość stwarza skomplikowane sytuacje. Napastowani, gnębieni kupcy, domy handlowe, przedsiębiorstwa probują asekurować się przed zamachami, włamaniami, kradzieżami. Wchodzą w kontakt z przywódcami band. Układają się z nimi. Za tyle a tyle to setek czy tysięcy dolarów okupu rocznego banda „czarnego Jima“ czy „krzywego Johna“ obowiązuje się nie dopuszczać do okradzenia sklepu magazynu, biura w tej a tej dzielnicy. Umoma dotrzymywana jest skrupulatnie. Przestępcy opłacani bronią nawet swego „klijenta“ przed napadem jakiegoś outsider'a, któryby chciał eksploatować cudzą w tym wypadku grządkę“.

Biada jednak tym, którzy odrzucają propozycję „asekurowania się“, złożoną przez przedstawicieli bandy Jima czy Johna. Nie pomoże im ani policja, ani mocne zamki, ani detektywi. **Sklep ich będzie napastowany, okradziony, podpalony.** Oni sami padną ofiarą napadu, pewnego wieczora, na bocznej ulicy. Porachują się z nim. I wreszcie oporny „klijent“ podda się. Podpisze umowę z „towarzystwem asekuracyjnem“, wpłaci okup, i za tę cenę będzie korzystał z bezpieczeństwa.

Tak wygląda zachwalana Ameryka!

R. R.

WYMORDOWALI SIEKIERAMI CAŁĄ RODZINĘ. W nocy z soboty na niedzielę niewykryci sprawcy wtargnęli do mieszkania karczmarza Abrama Seifera w Młodawie pow. Lubaczów. **Bandyci zamordowali siekierami całą rodzinę Seifera, poczem zrabowali pewną ilość gotówki, tytoniu,** papierosów i garderoby. Po dokonaniu zbrodni bandyci zbiegli.

Z całego świata.

Niemiecki exodus z miast na wieś.

Wzrastające coraz bardziej bezrobocie i ciężkie położenie wśród niemieckiej ludności, sprawia, że coraz silniej wzrasta agitacja za osiedlaniem się ludności miejskiej na rol, przedewszystkiem na wschodzie Niemiec. Ostatnio gmina Dahlhausen (Westfalja), licząca około 1800 mieszkańców, **uchwaliła w całości przenieść się na wschód.** Po raz pierwszy robią władze niemieckie eksperyment przesiedlania całej gminy. Dotychczas przesiedlono jedynie poszczególne rodziny.

Po ar w operze bolońskiej.

Gmach opery miejskiej w Bolonji padł w tych dniach ofiarą płomieni. Szkody oceniane są na siedem i pół miljona lirów. Pożar wybuchł rano, prawdopodobnie na strychu. Akcja ratunkowa trwała do południa.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

Grudzień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Ogień zniszczył scenę obrotową, skład dekoracyj, oraz całą tylną część budynku. Gmach opery był zbudowany w roku 1756.

———o———

LICYTACJA BAWARSKICH KLEJNOTÓW KORONNYCH. Na dzień 21 grudnia wyznaczono w hali licytacyjnej Christiesa w Londynie publiczną sprzedaż klejnotów koronnych domu Wittelsbachów. Wśród koronnych klejnotów bawarskich znajduje się słynny niebieski brylant wagi 35 karatów, który w 1722 roku przez małżeństwo Marji Amelji Austrjackiej z arcyksięciem Karolem Albrechtem bawarskim, przeszedł w posiadanie Wittelsbachów. Bardzo cenną jest również tjara djamentowa, kolja brylantowa oraz 9 wspaniałych szmaragdów.

Japońscy przedstawiciele w L. N.



Na nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów w Paryżu Japonję reprezentowali: Josizała, ambasador japoński w Paryżu (po lewej stronie) i Macudajra, ambasador w Londynie.

Rozwój pracy Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Z Gdańska piszą nam: — Zupełnie cicho i bez rozgłosu odbyło się w ostatnich dniach uruchomienie 13-tej ochronki Macierzy Szkolnej we **Wrzeszczu** (Langfuhr) przedmieściu Gdańska. Jest to druga ochronka w tej miejscowości. Dotychczas tam istniejąca, nie mogła już pomieścić tak znacznej **liczby dzieci, bo przekraczającej 120 i konieczne było otwarcie drugiej ochronki.** Dzięki przychylnemu stanowisku Ministerstwa Komunikacji i Gdańskiej DOKP udało się Macierzy Szkolnej wynająć od Dyrekcji Kolejowej odpowiedni objekt położony w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez ubogą ludność robotniczą. Po odpowiedniej przebudowie tego objektu i wewnętrznem urządzeniu znacznym kosztem, powstała jedna z najpiękniejszych ochronek, jakie posiada Macierz Szkolna. Opiekę nad dziećmi w ochronce powierzono S. Dominikance, specjalny zaś komitet Pań z PP. Drową Berwańską, kpt. Krukierkową, Langhamerową i Juszczacką na czele, dba o jej potrzeby wewnętrzne. Uroczyste otwarcie nowej ochronki nastąpi w dniu 13 grudnia.

Jak widzimy z tego, pieniądze składane przez społeczeństwo polskie w czasie „Tygodni Propagandowych“ nie idą na marne i są zaraz zużytkowane na najkonieczniejsze cele. Obecnie czeka Macierz Szkolną bardzo poważny wydatek w związku z urządzeniem obchodów gwiazdkowych i obdarowaniem dzieci. Przeszło dwa tysiące dzieci ze sfer najbiedniejszych, których rodzice są przeważnie pozbawieni pracy, czeka na podarki gwiazdkowe. Niechże więc społeczeństwo polskie przyjdzie z pomocą Macierzy Szkolnej w zebraniu funduszów, potrzebnych na urządzenie gwiazdki. Składajmy chociaż najdrobniejsze dary, bądźto w gotówce bądźto w naturze (bielizna, sukienki, płaszczyki, bucki, książeczki, zabawki, cukierki itp.).

Pieniądze wpłacać można na konto PKO. Nr. 170.040 Macierz Szkolna Gdańsk. Dary w naturze przesyłać można za pośrednictwem poczty polskiej wprost do Gdańska lub składać w Zarządzie Głównym TSL. w Krakowie, ul. św. Anny. L. 5.

———o———

Z teatru im. Słowackiego.

„Mistigri" — komedja w 3 aktach Marcelego Achard'a.

Całe zainteresowanie, jakie budzi komedja Marcelego Achard'a, polega na dwóch motywach. Pierwszy — to gra psychologiczna, będąca emanacją miłości i kaprysu pięknej, inteligentnej i sławnej śpiewaczki, pani Nell, a drugi — to surowy typ młodego tenora, nie mogącego poszczycić się ani głosem, ani inteligencją, ani sławą: pana Zamore. Dialog przetykany subtelną nitką ironji i dowcipu — tak bardzo charakterystyczny dla komedji francuskiej — jest tu jedyną podstawą budowy, jedynym środkiem ekspresji. Chodzi teraz tylko o to, aby wydobyć i zaakcentować koloryt gry obu głównych postaci i ustosunkować go do reszty osób, z których jedne — a więc: były narzeczony pani Nell, młody pan Chalabre, i drugorzędna śpiewaczka, przygodna kochanka tenora Zamore, pani Fanny — wpływają bezpośrednio na tę grę, a inne, jako epizodyczne, pozostają w dyskretnym tle.

Otóż koloryt gry pani Zofji Jaroszewskiej w roli śpiewaczki Nell, i koloryt gry pana Kazimierza Fabisiaka w roli tenora Zamore — indywidualności, intelektów i temperamentów biegunowo przeciwnych sobie — powinien polegać na przeciwieństwie, kontraście w aktorskiem, w arystycznem wypowiedzeniu. Pani Jaroszewska rozwinęła i konsekwentnie, logicznie przeprowadziła linję psychologicznego procesu kochającej, szlachetnej, ale i kapryśnej kobiety, którą życie obdarza cierniami i uśmiechami. W pierwszym akcie artystka pokonała z łatwością i wdziękiem wielkie trudności formalne, jakie narzucała jej sytuacja kobiety, leżącej przez cały prawie czas w łóżku — grała właściwie tylko szlachetną modulacją głosu i wyrazem twarzy: efekt artystyczny osiągnęła w zupełności. Ale tłem dla światłocienia gry psychologicznej pani Nell był dopiero akt drugi, w którym do głosu przychodzi jej walka wewnętrzna, pasowanie się między wspomnieniami z dzieciństwa i pierwszem uczuciem dla pana Chalabre'a, a jej zdecydowanem już życiem i miłością do męża Zamore. Tę walkę głęboką a dyskretną, pełną momentów dramatycznych, przeprowadziła p. Jaroszewska z maestrją godną wielkiej artystki. W jej grze wszystko — począwszy od miękkości słowa, a skończywszy na efektach czysto dekoracyjnych, malarskich, — było logicznie przemyślane i artystycznie pokazane. W akcie drugim znalazła pani Jaroszewska dobrego partnera w p. R. Hierowskim, który w grę swoją włożył wiele szczerości i uczucia.

Kontrastem gry pani Jaroszewskiej powinna być — jak zaznaczyłem — gra p. Fabisiaka. Rola tenora Zamore jest niewątpliwie duża i ciężka, wymaga czasu do opracowania i wzbogacenia twórczą inwencją artysty. Pan Fabisiak wydobył z niej zaledwie cechy najbardziej powierzchowne i dlatego szedł po linji naturalistycznej interpretacji, podczas gdy rola ta prosi się o charakter gry groteskowej, o pewną nawet w tym kierunku swobodną nadbudowę. Uzyskany w ten sposób kontrast sylwety Zamore z postawą psychologiczną o widocznych momentach dramatycznych śpiewaczki Nell, wydobyłby dopiero ciekawy typ komedji francuskiej. To zastrzeżenie co do groteskowości odnosi się także do interpretacji p. Zofji Marcinowskiej, która grała — zresztą z wielkim wdziękiem i temperamentem — panią Fanny.

„Mistigri" — to sztuka (jak zaznaczyłem) zbudowana jedynie na djalogu, który w przeważnej części jest jednak za długi, a zatem niekiedy nużący. Kontrast gry, z którego jedna partytura byłaby groteską, wydobyłaby i uplastyczniła także momenty dowcipu, ironji i satyry, dyskretnie i z wielkim umiarem przez autora podane.

Pani A. Klońska-Sauerowa epizodyczną rolę właścicielki hotelu, p. Perrache, postawiła na granicy karykatury, podkreślając dyskretnie komiczne momenty postaci, a p. R. Wroński, jako impresorjo Cormeau, był — poprawny.

Całą sztukę można było wyreżyserować tak, aby łóżko nie wyszło jako jeden z głównych atrybutów.

Na uwagę zasługuje przekład pani Felicji Bernard, która w pracy swojej uczyniła zadość nietylko wymaganiom tekstu, ale wydobyła subtelną, naprawdę francuską ironję.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Anglja w walce z kryzysem



ogranicza napływ zagranicznych towarów. Umiejętnie i pomysłowo przeprowadza się też reklamę angielskich towarów. Na Trafalgar-Square w Londynie — jak widzimy na zdjęciu — umieszczono świetlną reklamę, która olbrzymiemi, zdala widocznemi głoskami „Buy britisch" — „kupuj angielskie", zachęca Anglików do kupna tylko swoich towarów.

Na marginesie „Tygodnia Powieści Polskiej".

We wszystkich księgarniach na terenie całego państwa rozpoczął się — jak donosiliśmy — „Tydzień Powieści Polskiej", który potrwa do dnia 8 grudnia br. Celem tego przedsięwzięcia jest poruszenie szerokich sfer, których ospałość, nie tyle może do czytania, ile raczej do nabywania książek na własność, nabiera **coraz bardziej cech klęski społecznej.**

Do podjęcia tej imprezy zachęciły organizatorów wyniki, jakie dawały, urządzane od r. 1925, coroczne „tygodnie taniej książki" (wydawnictw wysortowanych) i t. p. Obecnie chodzi o połączenie celu ideowego: **propagandy oryginalnej literatury polskiej** — ze sprawą bytu, tak pisarzy, jak i księgarzy. Nędza większości pisarzy naszych jest bowiem klęską piśmiennictwa, zaś księgarstwo, skutkiem kryzysu jaki przeżywa, nie może wydźwignąć go z upadku.

Jednych i drugich zatem gniecie ta sama troska, której „tydzień powieści polskiej" pragnie zaradzić przez zwrócenie uwagi publiczności na to, że powieść — i to **przedewszystkiem powieść w języku ojczystym** — powinna stać się artykułem, poszukiwanym przez wszystkich.

Temi mniej więcej słowy uzasadnia rację bytu tego „Tygodnia", dyr. Bibljoteki Krasińskich w Warszawie i red. „Przeglądu Księgarskiego", **p. dr. J. Muszkowski,** zaznaczając przytem, że fabrykowanie na tuziny kiepskich przekładów, przestało się już opłacać: część przedsiębiorstw w tej specjalności upadła już bezpowrotnie, inne myślą o przymusowym odwrocie. W konsekwencji **widoczny jest nawrót do powieści oryginalnej.**

— Czy jednak ją mamy? — a raczej, czy to, co mamy, odpowiada istniejącym potrzebom i rozbudzonemu już na przekładach z obcych języków, apetytowi szerokich mas?

Na to pytanie, niestety, p. dr. M. nie daje żadnej odpowiedzi. Jedynem jego pragnieniem (sic!) jest, „by publiczność zakupiła wszystkie znajdujące się na rynku, powieści polskie, a następnie — drogą czytania i dyskusji — skrystalizowała wszystkie ich prawdziwe wartości. Tym sposobem — jak sądzi p. M. — wytworzy się atmosfera, w której zginie to, co życia niegodne, a powstanie i rozkwitnie dobra powieść polska".

Zadziwiającym, a zarazem zastanawiającym jest optymizm p. dr. Muszkowskiego, reprezentującego w tym wypadku niejako poglądy całego księgarstwa polskiego, którego działalność w ubiegłych latach **nie była przecież bez „ale".** Dowodem małe przypomnienie.

Z początkiem roku 1930 czytaliśmy w jednem z pism krajowych słuszne narzekania na straszliwe stosunki wydawnicze w Polsce. „Autor polski — pisano wtedy — jest parjasem we własnym kraju". Na dowód cytowano wypadek, w którym za pornografję zagraniczną zapłacono lichemu autorowi włoskiemu (Pittigrilli?) aż 15 tysięcy złotych, podczas gdy od autora polskiego za dzieło o znaczeniu europejskiem ta sama firma zażądała pokrycia kosztów wydawnictwa. Wreszcie czytaliśmy: „Dla polskich wydawnictw niema miejsca w witrynie; leżą one w kącie lub szufladzie, bo tego i tak nikt nie kupi. Odważniejsze wystąpienia literackie dokonywują się za cenę przełamania wstydu i zakonspirowanej niemal niechęci czy obojętności".

Wołano wtedy o stworzenie pewnego rodzaju kontyngentu na importowaną literaturę, lansowaną przez spekulantów wydawniczych bez odpowiedzialności społecznej, a obliczoną tylko na krótkotrwały i masowy zbyt u niewybrednych konsumentów; domagano się stworzenia państwowego instytutu wydawniczego, a wreszcie — propagandy obywatelskiej wśród księgarzy, celem rozbudzenia w nich zainteresowania i odpowiedzialności moralnej za kolportaż produkcji krajowej.

Głosy te jednak, których nie wolno było lekceważyć, minęły przecież wtedy bez echa. Polski rynek czytelniczy opanował deprawujący dusze Wassermann, sensacyjny Wallace, pornografizny „Pittigrilli e tutti quanti, zaś z polskich autorów, ubogie w wartościową treść powieścidła: Zarzyckiej i tp. autorów. Młodzi, zniechęceni stałym bojkotem ze strony wydawców, nie rozwijają jakiejś żywszej, zasługującej na uwagę działalności pisarskiej, a starzy?... Miesiąc temu pisał A. Nowaczyński na łamach „A. B. C.":

„Już listopad. Nowy sezon księgarski, nowy sezon literacki. Normalnie w poprzednich latach wydawcy przesyłali nowe tomy lub zapowiadali, że już są w druku, pod prasą, lada chwila się ukażą. Na ten listopad, jakby dżuma przeszła przez świat pisarski: prawie nic. Ani Weyssenhoff, ani Rodziewiczówna, ani Kossak-Szczucka, ani Berent, Strug się „zmęczył", Kaden dał za wygraną, Sieroszewski, zbankrutował i zamknął się. Zamilkł Staff, (podobno teraz ma wydać tom nowych wierszy. Przyp. aut.), Lechoń skończył się itd. Ani prądów, ani wstrząsów, ani pretekstów do dysput i polemik. Atmosfera kompletnego zobojętnienia, ogólnej ataraksji, abulji, atrofji. Gdyby nie jedna z mniejszości narodowych, konsumcja literatury spadłaby poniżej półprocent".

Tak jest, niestety! Przykry jest brak podaży, ale i przykry brak popytu. Od szeregu miesięcy przeżywamy ostry kryzys gospodarczy, który spowodował znaczny spadek siły nabywczej, zwłaszcza w dziedzinie księgarskiej. Obroty w księgarniach zmniejszyły się — jak nas zapewniano — o 50, a nawet i więcej proc. w stosunku do zeszłego roku, czyli mamy o tyle a tyle proc. mniej radości, nauki i rozrywki duchowej.

W tak krytycznej chwili ocknęli się wydawcy i zorganizowali „Tydzień Powieści Polskiej", licząc na żywszy oddźwięk tej imprezy w społeczeństwie. Czy jednak to przedsięwzięcie wyda dodatnie, choćby w przyszłości, owoce? — Nie uprzedzajmy faktów. Stwierdźmy tylko z radością dobrą wolę księgarzy w obecnej propagandzie powieści polskiej i w zapewnieniu o nawrocie do twórczości oryginalnej, — w myśl przysłowia: „Lepiej późno, niż nigdy"!

ARTEN.

Nowe odkrycia w Gnieźnie

Dyr. Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu Dr. M. Gumowski nadsyła nam następujące uwagi w związku z sensacyjnemi odkryciami w katedrze gnieźnieńskiej, o których świeżo pisaliśmy. — Uw. Red. „Gł. Nar.".

W tych dniach podały niektóre dzienniki rezultaty dotychczasowych poszukiwań i rozkopów, prowadzonych od dłuższego czasu w katedrze gnieźnieńskiej. Streszczają się one w odkryciu części fundamentów i dolnych murów dwóch absyd romańskich i ścian do nich przylegających. Jedna większa absyda o rozpiętości około 10 m., a grubości muru 1 m. 80 cm., jest absydą środkową dawnej bazyliki i położoną jest w ten sposób, że dzisiejsze mauzoleum św. Wojciecha, stojące w środku obecnej katedry, znajduje się mniej więcej w środku koła tej absydy. Druga mniejsza absyda, o średnicy 6 m., jest widocznie boczną absydą tej samej bazyliki i musiała mieć po drugiej stronie prezbyterjum analogiczną absydę, zamykającą drugą nawę boczną.

Odkopane fragmenty murów wskazują dalej, że poziom tej romańskiej bazyliki był o 80 cm. niższy od dzisiejszego, ale rozmiary jej były mniej więcej takie jak dzisiejszej gotyckiej katedry, tylko bez prezbyterjum i bez kaplic. Mury zbudowane są z ciosów granitu polnego obrobionych lepiej w absydzie środkowej, gorzej w absydzie bocznej, oraz były od zewnątrz zatynkowane. Niezwykle interesującym szczegółem jest fakt, że tynk ten posiadał polichromię, bazylika była zatem wewnątrz malowaną.

Każdy przyzna, że te odkrycia są sensacyjne i zupełnie analogiczne do odkryć przy katedrze krakowskiej na Wawelu. Znane nam były oddawna, ale z wypowiedzeniem sądu uważaliśmy za stosowne się wstrzymać, dopóki inne więcej miarodajne czynniki nie zabiorą głosu w tej sprawie. Wyniki badań opublikowane niedawno w dziennikach, umożliwiły nam podjęcia dyskusji mimo, że nie dały jeszcze wszystkiego i niezupełnie jasno przedstawiły obecny stan wykopalisk.

Do wypowiedzenia własnego zdania uprawnia nas przedewszystkiem fakt, że już 4 lata temu, kiedy o rozkopach w katedrze gnieźnieńskiej nie było jeszcze mowy, przepowiedziałem najdokładniej to, co obecne odkrycia wydobyły na światło dzienne. Pisząc o najstarszych bazylikach romańskich w Polsce (Przegląd powsz. 1927), wykazałem jedynie na podstawie badania planu katedry gnieźnieńskiej, że w murach dzisiejszych musi być ukryta dawniejsza bazylika. Mury to bowiem mają wyraźnie oś skrzywioną, a ich część zachodnia z wieżami musiała stanowić kiedyś bazylikę romańską z 3 nawami i 3 absydami z których środkowa stała mniej więcej w tem miejscu, gdzie dziś stopnie do chóru, przy mauzoleum św. Wojciecha. To wszystko potwierdziło się najdokładniej.

Przypuszczałem dalej, że bazylika ta miała prawdopodobnie nawę poprzeczną, obejmującą od strony południowej kaplicę dzisiejszą Lubieńskich, a od strony północnej dzisiejszą kaplicę Potockich, a to z powodu, że mury tych kaplic są nieproporcjonalnie grube. Czy dalsze rozkopy to potwierdzą, zobaczymy. Również od dalszych badań oczekujemy wyjaśnienia, czy bazylika ta miała na froncie dwie wieże, jak to również przypuszczaliśmy, czy nie.

A teraz nieco historji. Odkryte fragmenty murów dawnej bazyliki romańskiej nie mogą pochodzić ani z czasów Bolesława Chrobrego († 1025), ani z czasów panowania Bolesława Śmiałego (1079), jak to niektórzy przypuszczają, ale są nieco późniejsze. Za panowania tych monarchów nie budowano jeszcze bazylik w Polsce. Katedra gnieźnieńska istniała wprawdzie wówczas, ale inna, o stylu przedromańskim, w dużej części drewniana, skoro spaliła się w 1092 r. Datę tego pożaru zapisano dokładnie w roczniku gnieźnieńskim. Skutek był ten, że zaczęto zaraz myśleć o nowej budowie, zaczęto gromadzić materjał i fundusze i w 5 latach potem, w r. 1097 przystąpiono do uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego nowej budowli. Była to już budowa w nowym romańskim, panującym wtedy stylu, a więc bazylika 3 nawowa, absydami zakończona, temi samemi, z których dwie znaleziono przy obecnych poszukiwaniach.

Uroczystość wspomniana, o której szeroko Gall się rozpisuje, połączona była w 1097 r. z wielkim zjazdem w Gnieźnie rodziny książęcej, z Władysławem Hermanem na czele, oraz zjazdem dygnitarzy duchownych i świeckich, a zakończyła się ważnemi pociągnięciami politycznemi, gdyż wypuszczeniem ks. Zbigniewa z dotychczasowego więzienia i podziałem kraju między tegoż Zbigniewa, a Bolesława Krzywoustego.

O dalszej budowie tejże bazyliki gnieźnieńskiej nie mówią roczniki ani kroniki ani słowa. Trwać jednak musiała lat kilkadziesiąt, conajmniej 30—40 lat, gdyż tak długo budowano również inne bazyliki w Polsce w tych czasach, jak katedrę na Wawelu, kościoły w Kruszwicy i Mogilnie. Była od nich znacznie większa, a zatem i budowa dłużej trwać musiała. Jeżeli budowę ówczesnej katedry krakowskiej prowadzono w latach 1091—1142, a więc lat prawie 50 i dopiero za Władysława II. ukończono ją uroczystem poświęceniem, to nie omylimy się wiele, jeżeli budowę gnieźnieńskiej bazyliki położymy na lata 1097—1136 r., a więc na lat 40.

Jeżeli wspominamy tu o dacie 1136, jako o roku ukończenia budowy odkrytej dziś bazyliki, to powodują nami dwa fakty pierwszorzędnego znaczenia. Jeden to znana bulla ojca Innocentego II. z 1136 r. zatwierdzająca stare i świeże nadania i majątki kościoła gnieźnieńskiego, a w tem całkiem świeże nadania dóbr żnińskich, dokonane przez ówczesnego arcybiskupa Jakóba ze Żnina. Wiadomo, że tego rodzaju nadania praktykowały się właśnie przy sposobności dokończenia budowy kościoła lub klasztoru, jak to było np. w Trzemesznie i Czerwińsku. Jeżeli bullę wystawiono w Rzymie w 1136 r., to nadanie np. klucza dóbr żnińskich lub innych mogło nastąpić w 1135 r. właśnie z okazji poświęcenia ukończonej już budowy.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 1: św. Eligjusza.
Środa 2: św. Bibjany.
Środa 2: wsch. słońca o godz. 7.37, zach. o 16.01.

———o———

12° MROZU. Wczoraj rano przy dojmującym wietrze, mróz dochodził do 12° C. Wielkie masy kry na Wiśle zaczynają się zbijać w twardą powłokę, zatrzymują się miejscami na większej przestrzeni, bokami jednak koryto jest odkryte i niezamarznięte. Jeśli mróz potrwa dłużej, Wisła wkrótce na całej szerokości okryje się skorupą lodową.

WE CZWARTEK KONFRONTACJA RED. KOROLEWICZA Z KOM. OLEARCZYKIEM. Red. „Naprzodu" p. Wincenty Korolewicz otrzymał pismo sądu warszawskiego wzywające go w charakterze świadka na rozprawę brzeską na czwartek 3 bm. Na rozprawie nastąpi konfrontacja red. Korolewicza z podkom. policji politycznej p. Olearczykeim, z Krakowa, który p. Korolewicza podał jako swego informatora.

NA POMOC BEZROBOTNYM zadeklarowały różne kategorje urzędników państwowych, prywatnych, wolnych zawodów i t. d. w m. Krakowie, około 60.000 zł. miesięcznie. Niezależnie od akcji Komitetu miejskiego, dość znaczna ilość dochodów wpływa bezpośrednio do Komitetu wojewódzkiego, oraz głównego w Warszawie, na potrzeby województwa, oraz całego Państwa.

O ZABEZPIECZENIE URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH PRZED MROZEM. Zarząd wodociągu miejskiego wzywa właścicieli realności oraz mieszkańców m. Krakowa, aby zabezpieczyli urządzenia wodociągowe przed działaniem mrozu przez zaopatrzenie drzwi i okien odpowiednią izolacją, względnie ogrzanie lokali. W ubikacjach, w których są zaprowadzone przewody i urządzenia wodociągowe należy utrzymywać minimalną temperaturę + 5° C.

SPĘD BYDŁA I NIEROGACIZNY. W tygodniu od 21 do 27 listopada spędzono na targi krakowskie: buhaji 227, wołów 79, krów 237, jałówek 226, cieląt 766, owiec 2, kóz i baranów —, nierogacizny 1.240, razem 2.777 zwierząt. Sprzedano na konsumcję miejscową 2.667 sztuk, na konsumcję innych gmin 110 sztuk. Targi były ożywione. Wszystkie sztuki sprzedano. Spędy były większe od spędów poprzedniego tygodnia o 64 sztuki bydła, 65 cieląt i 128 nierogacizny. Jakość ta sama. Ceny bydła, cieląt i nierogacizny nieco wyższe.

———:o:———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

MSZĘ ŚW. ARCYBRACTW. PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawi Ks. Biskup Rospond we czwartek 3 bm. w kościele SS. Felicjanek o godz. 8-mej.

ZEBRANIE TWA PRZYRODNIKÓW im. Kopernika — dziś we wtorek o 6.15 wiecz., w Zakładzie mineralogicznym Uniw. Jag. Referują Prof. Bujwid.

OTWARCIE GWIAZDKOWEJ LOTERJI ROBOT KOBIECYCH T. O. M. w podsieniach Pałacu Potockich, Rynek gł. 20, odbędzie się dziś we wtorek o 6 wiecz.

„U PODSTAW PRZESILENIA ANGIELSKIEGO". Odczyt na ten temat wygłosi Prof. Dr. Roman Dyboski, dziś we środę o 8 wiecz. w sali nr. 66. Coll. Nov.

Groźny stan polskości w Małopolsce Wschodniej.

Na powyższy temat wygłosił w Krakowie w sali Bolońskiego na zaproszenie Stronnictwa Narodowego, wobec bardzo licznie zgromadzonego obywatelstwa wyczerpujący referat mecenas i były pos. miasta Lwowa **Dr. Jan Pieracki.**

W godzinnych, niezwykle głęboko ujętych i interesujących wywodach, opierając się na danych statystycznych i materjale ustawodawczym oraz przemówieniach i obradach sejmowych, przedstawił prelegent **groźne postępy ukrainizmu i cofanie się polskości w Małopolsce wschodniej,** która pozbawiona należytej opieki oraz odczuwając brak inteligentnego pracownika polskiego narażona jest **na nie dające się obliczyć straty narodowe a to, tak w zakresie szkolnictwa jak i rzemiosła oraz handlu.**

Żywioł polski otoczony wzrastającym i popieranym w różnej formie przez miarodajne sfery prądem ukrainizacji staje wobec groźnego: **Być albo nie być!** i woła o pomoc rodaków z całej Polski. Szczególnie groźnie przedstawia się **stan parcelacji na rzecz Rusinów,** co pociąga za sobą kurczenie się posiadania polskiego. Po krótkiej dyskusji uchwalono przez aklamację następujące rezolucje.

Wobec groźnego cofania się żywiołu polskiego w Małopolsce wschodniej i wzmagania się sił **odśrodkowych** dążących do oderwania od Rzeczypospolitej tych odwiecznie polskich obficie krwią zroszonych ziem, zebrani wzywają ogół społeczeństwa polskiego a szczególnie rodaków z Małopolski zachodniej: 1) do zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi na ten groźny stan i **objawy dążeń odśrodkowych do oderwania tych ziem od Rzplitej.** 2) do niesienia czynnej pomocy kulturalno-oświatowej rodakom w Małopolsce wschodniej. 3) do zasilenia żywiołu polskiego młodym elementem urzędniczym, kupieckim, przemysłowym oraz z wolnych zawodów. 4) do energicznego poparcia prasy narodowej, jako jedynego na terenie Małopolski wykładnika idei narodowej, bacznego stróża i obrońcy interesów narodowych w Małopolsce wschodniej.

——X——

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wtorek: „Mistigri" (nowość).
Środa: „Mistigri" (nowość).
Czwartek: „Mistigri" (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: „Maradu".
ŚWIT: „Halka".
APOLLO: „Precz z miłością" (Liljan Harvey).
SZTUKA: „Parada miłości" (Jeanette Mc. Donald Mauryce Chevalier).
ŚWIATOWID: „Rapsodja węgierska" (Lil Dagover, Willy Fritsch).
BAGATELA: „Jaki papa, taky syn".
CORSO: „Flip i Flap jako włamywacze".
WARSZAWA: od 26. XI. „Zaginiona żona", w gł. rolach: Mary Kid i Harry Halm.
UCIECHA: „Błękitny ekspress".

———o———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — W piątek wyjątkowo o godz. 7-mej wiecz. pierwsze przedstawienie sztuki, przeznaczonej specjalnie dla dzieci, która następnie grana będzie tylko popołudniu w wigilję i w sam dzień Św. Mikołaja. Jest to urocza bajeczka norweska, przerobiona i zaadaptowana przez J. Wiśniowskiego p. t. „Odnalezione serce", obfitująca w sceny naprzemian rzewne i komiczne i rozliczne czarodziejskie efekty. Zarówno premiera jak wszystkie następne przedstawienia bajeczki dane będą po cenach zniżonych. W sobotę wchodzi na repertuar głośna sztuka Jana Adolfa Hertza „Młody las", osnuta na tle strajku szkolnego w b. Kongresówce.

JEDYNY KONCERT ADY SARI, sławnej naszej śpiewaczki, władającej olśniewającą koloraturą z zadziwiającem ciepłem brzmienia, odbędzie się w niedzielę 6 bm. w Starym Teatrze. Świetna artystka wykona z towarzyszeniem Orkiestry Opery Krakowskiej pod dyr. Bol. Wallek-Walewskiego bogaty program, złożony z najcenniejszych arji operowych. Bilety po cenach popularnych od zł. 1—6 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

WIECZÓR MUZYCZNO-WOKALNY, urządzony staraniem Sodalicji Marjańskiej państw. Gimnaz. V. odbędzie się we środę 2 bm. o 6 wiecz. w sali Bursy im. Ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej 2.

SALA BOLOŃSKIEGO: W czwartek dnia 3 b. m. Józef Turczyński, znakomity pianista. Program: Bach-Busoni Toccata d-moll Beethoven Sonata Es-dur op. 31, Schumann Karnawał op. 9, Chopin Rondo Es-dur op. 16, Impromptu Ges-dur op. 51, Dwa walce op. 64, Trzy mazurki op. 56, Polonez As-dur op. 53. Fortepian koncertowy Pleyel (Paryż). Bilety w cenie od 1.50 do 4.50 zł. są już do nabycia (bez nadwyżki w przedsprzedaży) w kasie przy sali. Początek punktualnie o godz. 8.30 wieczór.

——o——

Rozbudowa lotnisk w wojew. krakowskim.

W sali konferencyjnej województwa odbyło się ogólne zgromadzenie programowo budżetowe Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Obrady zagaił prezes Zarządu wojewoda Kwaśniewski, wzywając wszystkich do wytężonej pracy w dziedzinie obrony lotniczej i gazowej. W zebraniu wzięło udział przeszło **30 delegatów,** reprezentujących **25 Komitetów powiatowych i miejskich L. O. P. P.** W preliminarzu budżetowym przyjęto na rok 1932 we wpływach 57.600 zł., z czego w wydatkach przeznaczono oprócz kwoty należnej Zarządowi gł. 21.000 zł. — resztę na **urządzenie lotnisk, znakowanie i konserwację, sport lotniczy i organizację obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej,** z uwzględnieniem w programie prac organizacji specjalnie instruktorów obrony przeciwlotniczej, wyszkolenia drużyn i zaopatrzenia je w sprzęt ćwiczebny. W programie lotniskowym przewidziane są: dalsza budowa **lotniska w Dębicy,** budowa lotniska w Bielsku i Nowym Sączu, oraz konserwacja istniejących lotnisk w Mielcu i Nowym Targu. Również uchwalono **stypendja dla uczni i konstruktorów w dziedzinie lotniczej.**

Uchwalono zwrócić się do Komitetów powiatowych, aby spowodowały w swoich powiatach **wstawienie subwencji na L. O. P. P. w budżetach tak Rad powiatowych jak gmin miejskich i wiejskich** na rok gospodarczy 1932, oraz aby w przyszłości dążyły do stałego wzrostu tych subwencyj.

Sprawa Dra Rosenzweig — red. Błażejowski.

W jesieni 1928 r. ukazały się w „Il. Kurjerze Codz." trzy artykuły, pióra red. Aleksandra Błażejowskiego, krytykujące działalność Dr. Rosenzweiga, działacza socjalistycznego i byłego radcy miejskiego — na gruncie miejskich Zakładów w Krakowie. P. Rosenzweig dotknięty wysuniętemi przeciw niemu zarzutami, zaskarżył p. Błażejowskiego do sądu. Trybunał pod przew. wiceprezesa Hubla zasądził autora artykułów na 5 miesięcy aresztu z zamianą na 3.000 zł. grzywny, stwierdzając, że oskarżony nie przeprowadził dowodu prawdy ani co do jednego punktu.

Aresztowanie sekretarza wydziału lekarskiego Uniw. Jag.

Jak się dowiadujemy, organa policyjne aresztowały sekretarza wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Michała Kippera. Według obiegających pogłosek aresztowanie nastąpiło na skutek bezprawnego wpisu na medycynę jednego ze studentów-żydów, za co, Kipper miał pobrać wynagrodzenie. Aresztowanie Kippera etatowego urzędnika uniwersyteckiego, pozostającego na tem stanowisku od lat blisko dziesięciu wywołało w sferach uniwersyteckich zrozumiałe poruszenie.

Radio.

Środa 2 grudnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 13.10—15.45 Komunikaty z Warszawy; 15.50 i 16.40 Płyty; 16.20 Odczyt z Warszawy; 16.55 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19 Świetlica strzelecka; 19.15 Płyty; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 „Skrzynka pocztowa" — inż. Broniewski; 19.45 Transmisje z Warszawy; 20 Feljeton i koncert; 20.45 Kwadrans literacki; 21 Koncert ze Lwowa; 22.10 Płyty; 22.30 Transmisje z Warszawy; 22.45 Płyty; 23 Muzyka ze Lwowa.

Lwów (380.7). G. 15.45 „Udział głuchoniemych w wojnie światowej", wygł. ks. Wł. Szajda; 19.15 „Listy i programy" w oprac. dyr. J. S. Petry; 20 Feljeton muzyczny dr. J. Kofflera „Jak się słyszy muzykę". Transmisja na wszystkie stacje polskie; 20.15 Koncert chóru Eryana. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 21 Koncert kameralny. Transmisja na wszystkie stacje polskie: 22.45 „Dwie literatury rosyjskie: sowiecka i emigracyjna", pogadanka p. T. Parnickiego; 23 Muzyka taneczna z kawiarni „Szkockiej". Transmisja na wszystkie stacje polskie.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty; 13.10 Państw. Instytut Meter.; 13.15 Kom. gospodarczy; 14.50 Płyty. Drobne utwory skrzypc. w wyk. Br. Hubermana; 15.15 Wiadomości harcerskie; 15.20 Giełda pieniężna: 15.25 Skrzynka pocztowa; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Płyty. Muzyka salonowa w wyk. ork. A. Sandlera; 16.20 „Nielegalna prasa w b. Królestwie Polskiem"; 16.40 Płyty. Gitary hawajskie; 16.55 Angielski; 17.10 Odczyt; 17.35 Muzyka lekka orkiestry pod dyr. J. Ozimińskiego; 18.50 Rozmaitości; 19.15 Kom. rolniczy; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty. Piosenki w wyk. St. Nowickiej; 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Feljeton muzyczny; 20.15 Muzyka lekka; 20.45 Kwadrans literacki „Sekretarz pana prezesa" J. Szaniawskiego; 21 Koncert ze Lwowa; 22.10 Płyty; 22.30 Dziennik Radjowy; 22.35 Państw. Instytut Meter.; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.45 „Why has the polish currency no been shaken"? — by W. Fabierkiewicz, chief of department in the Ministry of Finance: 23 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.: 15.05 Intermezzo muzyczne; 15.25 M. Żuławska: „Praktyczne rady z dziedziny kosmetyki"; 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela; 16.40 Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Inż. St. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie"; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyr. progr. R. K., St. Tymieniecki.

Poza bullą mamy jeszcze drugi zabytek z tych samych czasów pochodzący, a to owe słynne drzwi spiżowe gnieźnieńskie, ze scenami legendy o św. Wojciechu. Szczegółowe badania wykazały, że drzwi te powstały najprawdopodobniej w latach 1129—37, zatem czasie, kiedy nadania na rzecz kościoła gnieźnieńskiego sypały się hojną ręką i kiedy właśnie budowa bazyliki się kończyła. Osadzenie ich na miejscu było zapewne ostatniem etapem i szczegółem tej budowy.

Na drzwiach spiżowych oddano sceny z życia św. Wojciecha dlatego, że on właśnie miał być patronem świeżo zbudowanej bazyliki katedralnej. Nie należy bowiem zapominać, że dotychczasowem wezwaniem dawnej katedry gnieźnieńskiej, było wezwanie N. P. Marji i gdyby ten tytuł utrzymał się i nadal w nowej bazylice, mielibyśmy na drzwiach sceny z Jej żywota.

Bazylika gnieźnieńska, o której mówimy, zawdzięcza swe ukończenie w pierwszym rzędzie znakomitemu arcybiskupowi Jakóbowi ze Żnina (1119—48), o którego zasługach dużo kroniki umieją powiedzieć. Jest ona jednak czwartą prawdopodobnie katedrą w Gnieźnie. Pierwsza katedra, wyniesiona do tej godności na zjeździe monarchów 1000 r., zniszczoną została przez pożar, jak świadczy Dietmar, dnia 24 kwietnia 1018 r., bezpośrednio przed wyprawą Kijowską Chrobrego. Po powrocie z wyprawy zbudował Bolesław nową, drugą z rzędu katedrę i tu odprawił w niej swą koronację 1025 r. Jednakże w 14 lat potem obrabowali i zniszczyli ją Czesi pod wodzą Brzetysława i biskupa Sewera z Pragi 1038 r. i to tak dalece, że jak mówi kronikarz, dzikie zwierzęta obrały sobie w jej ruinach siedlisko.

Trzecia z rzędu katedra stanęła w Gnieźnie za panowania Bolesława Śmiałego, a jej poświęcenie nastąpiło w 1064 r. Przetrwała jednak tylko do 1092 r., kiedyto jak roczniki notują, padła znowu pastwą pożaru. W 1097 r. zaczęła się, jak mówiłem, budowa nowej katedry, czwartej z rzędu. Z tamtych trzech nic zostało nic, z tej czwartej znalazły się dziś fragmenty absyd i murów.

Nie dotrwała bowiem do naszych czasów, podobnie jak wiele innych romańskich bazylik i budowli. Przestały spełniać swoje zadania, okazały się za szczupłe i za słabe, uległy innej modzie czasu, t. j. gotykowi. W r. 1342 zaczyna arcybiskup Jarosław Bogorja Skotnicki przebudowę katedry bazylikowej i romańskiej na sposób gotycki. Wtedy to zburzono ostatecznie naszą bazylikę, podniesiono znacznie poziom nowego kościoła, a zostawiono jedynie na swojem miejscu słynne drzwi spiżowe.

Nie ulega wątpliwości, że ta w 1342 r. zniszczona bazylika romańska, pozostawiła w głębi murów dzisiejszej katedry, więcej śladów swojego istnienia, które przy dalszych poszukiwaniach wyjdą na światło dzienne. Życzyćby sobie należało, aby odkrycia te jaknajprędzej i jaknajdokładniej zostały opisane i architektonicznie opracowane, podobnie jak się to stało z odkryciami Wawelskiemi. Góra Lecha w Gnieźnie ma bowiem dużo do powiedzenia i niejedna kryje w sobie niespodziankę.

(—) DR. M. GUMOWSKI.

Życie gospodarcze.

Węgry i Austrja zgłoszą moratorjum.

Depresja na giełdach światowych.

Na światowych giełdach akcyjnych panowała w tygodniu ubiegłym w dalszym ciągu **tendencja słaba.** Utrzymanie się stanu depresji przypisać należy w pierwszym rzędzie **wprowadzeniu ceł angielskich i zarządzeniom odwetowym innych państw, jakoteż silnej zniżce funta.** Pozatem przyczyniły się do tego **baissa na rynku metali i ponowne obniżenie się cen pszenicy,** a ponadto wiadomości o wykryciu przygotowań **do przewrotu politycznego w Niemczech,** zaostrzenie się sytuacji na odcinku chińsko-japońskim i ujawniająca się w tym zatargu bezradność Ligi Narodów. Jedynie na giełdzie wiedeńskiej dala się zauważyć dość znaczna haussa, wywołana z jednej strony dużemi zakupami na rachunek Pragi, z drugiej zaś strony tem, że wobec utrudnień dewizowych znaczne sumy szylingów użyte zostały przez banki i publiczność na grę giełdową.

Na giełdzie warszawskiej tendencja dla akcyj była słabsza, dla papierów procentowych naogół mocniejsza.

Obroty na giełdzie dewiz były **nieco większe,** wynosiły bowiem około 300.000 dolarów dziennie. Całe zapotrzebowanie pokrywał Bank Polski przy pewnym udziale banków prywatnych.

W dziale dewiz europejskich ulegały dużym wahaniom Londyn, Zurych i Amsterdam. Kursy tych dewiz, a zwłaszcza Londynu obniżyły się w pierwszych dniach okresu sprawozdawczego do dawno nienotowanego poziomu, zdołały w dniu 25. XI. odzyskać część strat, jednak że w końcu znowu się załamały.

Ostatni spadek funta spowodowany jest przypuszczalnie rzuceniem na rynki międzynarodowe wielkich ilości funtów przez kraje, które szczególnie boleśnie dotknięte zostały wprowadzeniem ceł angielskich i zmniejszeniem się pokrycia złotowego w Banku Angielskim. Pozatem do spadku funta przyczyniły się bezwątpienia także **obawy sfer finansowych przed spodziewanem lada dzień ogłoszeniem moratorjum Węgier i Austrji, gdzie banki angielskie mają ulokowane bardzo wielkie kapitały.**

Angielski węgiel konkuruje z polskim

Donosiliśmy już o trudnościach, jakie napotyka polski węgiel przy eksporcie na rynki skandynawskie, które do niedawna były zupełnie opanowanym przez eksport polski terenem zbytu. Okazuje się, że skutkiem spadku funta szterlinga, węgiel angielski zaczyna coraz silniej i skuteczniej konkurować z węglem polskim także w Gdańsku, który poczynił już większe zamówienia na dostawę węgla angielskiego. Poza tem węgiel angielski ukazał się już na Pomorzu w Chojnicach, Tczewie i Wejherowie, bijąc węgiel górnośląski o 8 zł. na tonnie.

—:o:—

Giełda krakowska.

Kraków, 30. 11. (PAT). 4% pożyczka dolarowa 43.25, 3% budowlana 32.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 30. 11. (PAT). Dolar 8.88, 8.90 8.86.

Dewizy: Gdańsk 173,03; 173.17, Holandja 358.60, 359.50, 357.70; Londyn (31.25) 31.10; 31.18, 31.02, N. Jork 8.921, 9.941, 8.901, telegraficznie 8.921, 8.948, 8.908, Paryż 34.90, 34.99, 34.81, Praga 26.43, 26.49; 26.37; Szwajcarja 173.19, 173.62; 173.76. Włochy 46, 46.12, 45.88.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 109; Pożyczki: 3% budowlana 31.76, 4% inwestycyjna 75.50; 80; 5% konwersyjna 41; Listy zast. B. G. K. bez zmian.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.16, Londyn 18.12, N. Jork 515.50, Belgja 71.55, Włochy 26.52½, Hiszpanja 43.50, Holandja 207,15. Berlin 122.20, Sztokholm 100, Oslo 99; Kopenhaga 98, Sofja 3.73, Praga 15.30, **Warszawa 57.60,** Budapeszt 90.02½. Białogród 9.05, Ateny 6.50. Konstyntynopol 2.20, Bukareszt 3.07, Helsinki 9.50.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

„Przez uczciwość kupiecką, do zaufania w społeczeństwie“

Głos dwu kupców krakowskich o dewizie polskiego handlu.

Z różnych stron kraju dochodzą wieści o **wzmagającej się propagandzie kupowania wyłącznie w chrześcijańskich sklepach. Zdrowy ten odruch społeczeństwa zaznaczył się także i w Małopolsce,** czego dowodem są nadsyłane do redakcji **listy i korespondencje czytelników.** Jeden z tych listów, zamieszczony w ostatnich dniach, wywołał pewną **dyskusję.** Autor wzywając w nim starsze społeczeństwo, by aktywnie poparło polski, katolicki handel, rozwijając w ten sposób akcję zainicjowaną przez młodzież, podniósł także kilka ujemnych spostrzeżeń, jakie nasunęła mu obserwacja stosunków w handlu.

Na straży uczciwości kupieckiej.

W związku z temi właśnie uwagami, **a w obronie kupiectwa polskiego,** zwrócił się do nas starszy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, **p. Rąb, z szeregiem zasługujących na uwagę wyjaśnień.**

„Szanowny autor — oświadcza p. Rąb — uczynił **bardzo ciężki zarzut pod względem etyki i uczciwości kupiectwa katolickiego** i wyrządził temuż kupiectwu wielką krzywdę. Jako kupiec, pracujący zgórą 30 lat w handlu, a ponad 20 lat w organizacjach kupieckich, znam to kupiectwo i mogę śmiało twierdzić, że zarzucane metody są mu obce. Kupiec nasz nie jest wprawdzie wolny od pewnych wad, jak wogóle całe społeczeństwo, jednak **cnotę uczciwości i etykę wysoko ceni** i na niskie poczynania nie idzie.

Również pragnę zaznaczyć — mówi p. Rąb — że wśród kupiectwa krakowskiego i małopolskiego jest **znaczny odsetek Sodalisów,** którzy szczególną zwracają uwagę i pracują od dziesiątek lat nad młodzieżą handlową, wpajając w nią zasady uczciwości kupieckiej. Kilka wieków istnienia licząca organizacja polskiego handlu — Krakowska Kongregacja Kupiecka, której patronką jest M. B. Niepokalana, **bacznie czuwa nad etyką zrzeszonych kupców.** Byłbym bardzo wdzięczny jeżeliby Sz. Autor zechciał konkretnie podać, którzy kupcy wykorzystali odruch i zaufanie społeczeństwa i bez powodu ceny w swych handlach podwyższyli. Mogę stanowczo zapewnić, że jest przeciwnie.

Zakopane i własne auto.

Innego rodzaju zarzut, mianowicie lekkomyślności, kryje się w tej radzie, jaką autor kieruje pod adresem polskiego kupca, że mianowicie „nie musi on **po trzech latach prowadzenia sklepu, kupować auta i spędzać wakacje w Zakopanem“.** Nie odpowiada to faktycznemu stanowi. Jeżeli bowiem są tacy szczęśliwcy, a chyba tylko wyjątki, to z pewnością pracowali oni na taki „luksus“ dziesiątki lat, lub też majątek odziedziczyli. Natomiast jest wielu kupców, których firmy istnieją dziesiątki lat i dłużej, a ich środkiem komunikacji jest nie auto, ale tramwaj, lub najczęściej własne nogi.

Co do odwiedzania przez kupców Zakopanego, to niestety — bardzo mało jest wybrańców — że mogą to kochane nasze Zakopane odwiedzić. Myślenice, okolica Kalwarji, Makowa, to są miejsca, gdzie też nieliczne rodziny kupieckie spędzają w lecie 3—4 tygodnie. Samym zaś kupcom od szeregu lat, wakacje mijają w ich ciemnych, bez słońca lokalach sklepowych, bo muszą zwalniać na urlopy personal. Prawie tylko w niedzielę mogą sobie pozwolić na wyjazd do lasu Wolskiego, lub odwiedzić rodzinę.

Sądzę, że Sz. Autor zgodzi się z moim poglądem, by Zakopane, Krynicę i Szczawnicę mogło odwiedzać więcej społeczeństwa polskiego, wśród którego kupca nie powinno się uważać za intruza. To się może naturalnie stać wówczas, **gdy zdobędziemy pracą dobrobyt narodowy.**

Apel o zaufaniu.

Reasumując moje twierdzenia, pragnę zapewnić, że kupiectwo katolickie jak zawsze tak i obecnie będzie stać na straży godności swojego zawodu. Dewizą zawodu jest i będzie: **przez uczciwe ceny, uprzejmość, dobroć towaru, etykę — zjednywać sobie zaufanie najszerszych warstw społeczeństwa.**

Od życzliwej krytyki, uwag, kupiectwo się nie uchyla i każde uchybienie poszczególnego kupca będzie się starało usunąć.

W interesie nietylko samego kupiectwa katolickiego, lecz w interesie całego społeczeństwa polskiego należy kupców katolickich obdarzyć pełnem zaufaniem“.

Klienci, którzy chcą za tanio kupować...

W tej samej sprawie nadesłał nam list inny z kupców krakowskich, właściciel składu papieru i galanterji przy ul. Sławkowskiej, p. **Michał Słomiany.** Zaprzecza on w swym liście stanowczo jakoby kupiectwo chrześcijańskie podniosło ceny, wykorzystując moment bojkotu sklepów żydowskich.

„Ze wstydem bowiem — pisze — muszę nadmienić, iż szlachetny **odzew „swój do swego“ znalazł mir w znikomej tylko części społeczeństwa. Zaledwie drobne grosze dostały się do kieszeni kupca chrześcijańskiego z tytułu propagowanego bojkotu.** Ci, którym sprawa popierania swoich od szeregu lat leży na sercu stwierdzić mogą, że podobny wypadek lekkomyślnego, nieuzasadnionego i karygodnego podnoszenia ceny **nie mógł mieć miejsca.** Faktem natomiast jest, że ci z kupujących, którzy doraźnie i wyjątkowo tylko w okresie bojkotu przypadkowo tylko wstępują do handlu chrześcijańskiego, jakby na ironję ofiarowują za żądany towar, **nieraz połowę ceny fabrycznej,** chcąc niby pozornie okazać dobrą wolę popierania swego, a zniszczyć placówki, jakie jeszcze w naszych rękach pozostały. Handel polski od wieków znajduje się w rękach obcych, a znikoma ilość placówek dzisiejszych, mogłaby się utrzymać, **tworząc własne hurtownie tylko przy pomocy społeczeństwa całego, które niosąc przy zakupach grosz do rodaków, wspierałoby finansowe uniezależnienie się od obcych, wrogich nam i nienawistnych żywiołów“.**

Krytykujcie polskich kupców, ale kupujcie tylko u nich!

Do tych słów przedstawicieli kupiectwa krakowskiego niewiele pozostaje nam do dodania: Krytykujcie kupców, wytykajcie im zauważone błędy i braki — ale **kupujcie tylko w sklepach katolickich!**

——X——

Telegramy

Walki w Mandżurji może ustaną.

Paryż 30. 11. (PAT). Ogłoszono tu notę Massigliego, stwierdzającą, **że wojska japońskie są w trakcie koncentrowania się w Mukdenie i że ruch ten rozpoczął się wzdłuż linji kolejowej w kierunku Kin-Czeu.** W okolicy Kin-Czeu nie stwierdzono żadnych usiłowań napaści ze strony Chińczyków. Obserwacja francuska, znajdująca się w Kin-Czeu, nalega na to, aby **dowódcy wojsk japońskich otrzymali instrukcje nawiązania kontaktu z obserwatorami neutralnymi.**

Paryż. (PAT). Minister Briand otrzymał od Yoshizawy pismo stwierdzające, że **o ile Chiny wycofałyby wojska z okolic Kin-Czau do Czan-Gai-Kwan i utrzymały tam jedynie władze administracyjne i policję, Japonja byłaby skłonna zgodzić się na to, aby wojska japońskie nie przechodziły do strefy ewakuowanej przez Chińczyków.** Rząd japoński oświadczył, że gotów jest wydać rozkaz władzom okupacyjnym do rozpoczęcia pertraktacyj z władzami chińskiemi na ten temat.

OBNIŻENIE DJET.

Helsingfors (PAT). Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy dotyczący zniżki djet poselskich. Dotychczas djety te wynosiły 24.000 marek fińskich na czas trwania sesji zwyczajnej wzgl. 200 marek fińskich w czasie trwania sesji nadzwyczajnej. Projekt przewiduje zniżkę do 21.000 wzgl. 175 marek fińskich.

OMAL NIE ZATONĄŁ OKRĘT.

Londyn. (PAT). Parowiec amerykański „American Trader“ opadł na ławicy piaskowej w pobliżu Dungeness w hrabstwie Kent. Na ratunek pospieszyły dwa holowniki, którym udało się zażegnać katastrofę.

WYLEW RZEK WE FRANCJI.

Paryż 30 listopada. Wskutek długotrwałych deszczów we Francji południowej wezbrały rzeki do tego stopnia, że grożą wylewem. Koło Tuluzy rzeka Garonna grozi wylewem, wobec czego ściągnięto w okolice zagrożone wielkie oddziały wojska i straż pożarną w celu wzmocnienia wałów ochronnych. W St. Girons Sala wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne zabudowania i drogi.

ZDERZENIE DWÓCH OKRĘTÓW.

Nowy Jork, (PAT). Parowiec amerykański „Herman Fresh“ uległ poważnym uszkodzeniom podczas zderzenia się z innym okrętem, którego nazwy nie udało się dotychczas ustalić. Okręty przybrzeżne pospieszyły na pomoc.

—:o:—

W obliczu groźby masowych redukcyj na Górnym Śląsku.

Główny inspektor pracy, p. M. Klott, oraz zastępca dyrektora departamentu pracy w min. pracy i opieki społ., p. Tadeusz Ulanowski, wyjechali do Katowic w związku z **zapowiedzią masowych redukcyj w przemyśle górno-śląskim które mają objąć kilkanaście tysięcy robotników.**

W czasie pobytu swego w Katowicach pp. Klott i Ulanowski odbędą szereg konferencyj z przemysłowcami i przedstawicielami organizacyj robotniczych w celu obmyślenia sposobów i środków uniknięcia zapowiedzianej redukcji.

WYSZYNK ALKOHOLU NA DWORCACH KOLEJOWYCH.

Na mocy rozporządzenia ministra komunikacji, wyszynk alkoholu w restauracjach i bufetach kolejowych jest zakazany po upływie pół godziny od odejścia ostatniego osobowego pociągu wieczornego lub nocnego. Ponowny wyszynk alkoholu dozwolony jest nie wcześniej, niż na godzinę przed odejściem względnie nadejściem najbliższego pociągu rannego.

W związku z powyższem ministerstwo komunikacji wyjaśnia, że przez pociągi „wieczorne“ lub „nocne“ należy rozumieć pociągi kursujące między godziną 18-tą a 6-tą, przez pociągi „ranne“ zaś — pociągi kursujące między godziną 6-tą a 12-tą.

———o———

Dalsze wyniki niedzielnych zawodów sportowych.

Hokeiści Legji warszawskiej odnieśli po raz drugi zwycięstwo nad Brandenburgischer **ESV.** w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Mecz hokejowy Śląsk polski — **Śląsk niemiecki zakończył się nierozegraną 1:1 (0:0, 0:0, 1:1).**

Bokserzy Wawelu zwyciężyli we **Lwowie** zespół Hasmonei w stosunku 8:6.

Warta poznańska przegrała w ubiegłą niedzielę z B-klasową drużyną K. S. Liga w skandalicznym stosunku 6:1 (1:0).

Reprezentacja bokserska Łotwy uległa pięściarzom stołecznej Makkabi w stosunku 8:8.

Proces 11-tu

Ciąg dalszy ze strony 1-szej

Po przerwie **Benkiel** oświadcza, że obrona **nie** oponowałaby ze względów merytorycznych przeciwko załączeniu do aktów sądowych, dokumentów przedstawionych przez prokuratora, ale oponuje ze względów formalnych a to z tych samych powodów, dla których sąd przed kilku dniami oddalił wnioski obrony o załączenie do aktów sprawy fotograficznych odbitek raportów wojewodów do Min. Spr. Wewn., a dotyczących akcji wyborczej. **Nie mamy bowiem informacji,** powiada obrońca. **skąd i jaką drogą papiery powyższe dostały się do rąk prokuratora.** Jeżeli chodzi o załączenie do aktów sprawy listu autentycznego. obrońcy decyzję w tej sprawie pozostawiają sądowi, zaznaczając jednak, że dokument ten dostał się do rąk prokuratora **niewątpliwie drogą nielegalną.** Prokurator popiera swój wniosek o załączenie przedstawionych aktów sprawy. które zostały przesłane przez Wydział Bezpieczeństwa. Prokurator mówi dalej, że jeżeli chodzi o dokumenty. złożone prze obronę. a których sąd nie przyjął to sąd uczynił to z tego powodu, że dokumenty te nie miały znaczenia dla sprawy.

Czy naruszono ta'emnicę listową.

Obr. Nowodworski zaznacza, że dokumenty przedstawione dziś przez prokuratora noszą datę **„1930“**, a więc właściwie też nie mają znaczenia dla sprawy w myśl tezy oskarżenia.

Obr. Honigwill powołuje się na przepisy Konstytucji o zabezpieczeniu tajemnicy listowej i uważa, że dokumenty przedstawione przez prokuratora, zostały dostarczone **z uchybieniem przepisów prawnych,** przewidujących ujawnienie tajemnicy korespondencji jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Obr. Landau uważa. że obronę nie interesują okoliczności, skąd urząd prokuratorski otrzymał bezpośrednio te listy. Trzebaby zbadać w charakterze świadków tę osobę, która list ten w sposób bezwzględnie przystępny przejęła.

Obr. Jarosz dla udowodnienia nieposzanowania przepisu o zachowaniu **tajemnicy listowej** pokazuje kopertę z listem z Gdańska. przesłanym na ręce pos. Mastka.

List ten jest **przecięty, jakgdyby przeszedł przez cenzurę i widoczne są dwie nalepki z napisem: „Przyszedł uszkodzony“.**
Obrońca przedstawia ten list sądowi.

Przewodniczący: Ta ilustracja nie dowodzi niczego. List mógł być rzeczywiście uszkodzony.

Przewodniczący zwraca list **Obr. Jareszowi.**

Prok. **Grabowski,** powracając do dokumentów, zaznacza, że sprawa ujawnienia informatora. który dostarczył list Wydziałowi Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu, leży w kompetencji naczelnika Wydziału p. **Lisowskiego** można więc sprowadzić go do sądu i o to zapytać. Prokurator uważa, że niesłusznem jest oburzenie obrońców, jakoby załączone dokumenty były dowodem nieprzestrzegania zagwarantowanej prawem tajemnicy listowej. Jest to wina panów z P. P. S., którzy mają jedną zasadniczą wadę: **co krok, to się spotyka wśród nich człowieka niepewnego.**

Podczas wypowiadania tych słów przez prokuratora, na ławie oskarżonych zapanowało silne wzburzenie.

Padły okrzyki ze strony oskarżonych **Pragera i Dubois.** Przewodniczący upomina obu oskarżonych i za nietaktowne zachowanie się skazuje każdego z nich na **grzywnę po 100 zł.**

P. Dubois stwierdza. że występujący w procesie świadkowie oskarżenia jak **Borawski, Tulo i Byczkowska,** zeznali. że naprzód byli **konfidentami policji, a potem weszli do P. P. S., zarzut zatem prok. Grabowskiego pod adresem partii uważa za niesłuszny.**

Sąd po dłuższej naradzie postanowił dokumentów przedstawionych przez prokuratora. do sprawy **nie załączać.**

P. Kwapiński o przedwojennej P. P.S.

Następnie zeznawał pos. **Jan Kwapiński** (PPS.). Opowiada on początkowo o kongresie.

Obr. Rudziński: Czy świadek brał udział w pochodzie b. więźniów politycznych?

Świadek: Raz. jako były więzień skazany na karę śmierci. Niechętnie chodzę na miejsce straceń. gdyż w 10-tym pawilonie czekałem **osiem dni na zamianę wyroku śmierci, aż obecny tutaj na sali adw. Berenson przyniósł mi ułaskawienie, to znaczy skazanie na 15 lat katorgi.** Mimo to na usilne prośby organizatorów zgodziłem się przemawiać. choć było mi dziwnie ciężko. **Stałem w 10-tym pawilonie** blisko szubienicy i przypominając sobie naszych towarzyszy, którzy zginęli na szubienicy. przemówiłem do zebranych ja, a nie pos. **Dubois.** Nie zapomnę tej chwili: mur, szubienica, patrzy mi w twarz jakiś Moskal z bródką. Powiedziałem do zebranych: Nasi towarzysze. którzy tu stali z pętlą na szyi, ginęli ze słowami „Niech żyje niepodległość, niech żyje socjalizm“. Byliby szczęśliwi, gdyby się byli doczekali chwili, gdy klasa robotnicza będzie się czuła w Polsce, jak u siebie w domu.

Na stokach Cytadeli.

W tak wyjątkowej chwili. w uroczystem miejscu, ślubowaliśmy, że to będzie nam jedynym ideałem.

Nie rozumię, jak ten Moskal mógł coś zrozumieć z tego przemówienia w tej tragicznej chwili. W tym momencie padł okrzyk: **„Precz z Piłsudskim!“** i zaczęto bić kobiety, pędzone przez policję. Tłum tymczasem rozchodził się spokojnie. **Opanowanie sytuacji należy zawdzięczać odwadze cywilnej Arciszewskiego, Dubois i Pragiera.**

Obr. Rudziński: Czy byli ranni?

Świadek: Brat Śledzińskiego, długoletni katorżnik, pytał mnie rozpaczliwie o chłopca i córkę. Tak bowiem bito i pędzono dzieci.

Następnie świadek opowiada o swym procesie **w Sosnowcu** z powodu przemówienia, wygłoszonego w Olkuszu. W procesie tym świadek został uwolniony.

Na pytanie **obr. Rudzińskiego** o łamanie prawa w Polsce, świadek **wylicza szereg nadużyć.** W pewnem miejscu — mówi — jeden ze złoczyńców w sądzie zasłaniał się **legitymacją,** która miała stwierdzać wierność (!) ideologji Piłsudskiego.

Obr. Rudziński: Co znaczy **„ideologja marsz. Piłsudskiego“?**

Świadek: Ja nie wiem. W denuncjacji jest to wszystko. Ale to nie ideologja. to najwyżej **jeden wielki wstyd dla kraju.**

Obr. Rudziński: Czy pan mówił w Ciężkowicach o składzie nowego rządu?

Świadek: Głupstwo. Wykpiłem to już dawno. Policja musi robić poezję z chwilą, gdy **poeci rządowi biorą się do polityki.**

Obr. Benkiel: Kto kierował bezpośrednio organizacją bojową P. P. S.?

Świadek: P. Piłsudski był kierownikiem Centralnego Wydziału Bojowego, kierował akcją terorystyczną, konfiskatami i t. d.

Obrońca: A czy brał bezpośredni udział?

Świadek: Mieszkał w Krakowie. a myśmy to robili. Czytałem tu „Poprawki Historyczne“. Muszę stwierdzić, że po 25 latach te poprawki **są najmniej ściste.**

Obr. Benkiel: A w którym napadzie brał **udział bezpośredni** marszałek Piłsudski?

Świadek: Tylko w napadzie na Bezany. Pod Rogowem brałem udział pod kierownictwem Montwiłła. Odwrotem ja kierowałem.

Prok. Grabowski: A jaki był udział oskarżonych w organizacji bojowej?

Świadek: Chcę dokładnie wyjaśnić. że oprócz organizacji bojowej. w P. P. S. istniały jeszcze inne wydziały.

Osk. Liberman przerywa: Byłem w zaborze austrjackim. Do Kongresówki nie puszczali.

Osk. Barlicki: Byłem przeciwnikiem teroru.

Obr. Berenson: A czy nie pamięta pan, **dlaczego marsz. Piłsudski brał udział w napadzie na Bezdany, czy na posiedzeniu nie oświadczył, że należy wszystkich skierować do akcji na pierwszej linji? Przeciwko komu to było wymierzone?**

Przewodniczący nie chce dopuścić do odpowiedzi.

Świadek chce odpowiedzieć, ale przewodniczący **odroczył rozprawę na pół godziny.**

Po przerwie obrona zrzeka się szeregu świadków, mających dalej zeznawać w sprawie Lendziona. Przewodniczący odczytuje list sen. Moiza z Paryża, który tłumaczy się, że z powodu choroby **nie może przybyć na rozprawę.** Obrona zrzekła się i tego świadka.

Następnie zeznawał sen. Kopciński, który mówił o działalności Tura. Tur nie jest organizacją polityczną — mówi świadek — jest specjalnie umundurowany i ma około 10.000 członków, oddział młodzieży liczy kilka tysięcy, a czerwone harcerstwo powyżej 1000 członków.

Na tem rozprawę odroczono do wtorku.

Przygotowano przewrót komunistyczny?

Zagadkowe aresztowania na Węgrzech.

Złodzieje czy spiskowcy?

Budapeszt, 30. 11. (PAT) W związku z dokonanemi ostatnio aresztowaniami, władze prowadzące śledztwo, w dniu wczorajszym kontynuowały **przesłuchiwania.** Narazie władze powstrzymują się od ogłoszenia nazwisk aresztowanych osób. Niektóre pisma podają jednak, że wśród aresztowanych znajduje się deputowany Budavary, dwóch generałów emerytowanych Hajts i Raics, jak również ziemianin Francia Kis. Dane te są jednak mylne, albowiem **wzmiankowane osoby nie były aresztowane.** Wśród aresztowanych niema żadnych znanych osobistości. Aresztowani, których zgórą jest **40 osób,** są przeważnie osobnikami karanymi kilkakrotnie w początkowym okresie konsolidacji kraju po roku 1920, wszystko osoby bez jakiegokolwiek znaczenia. W pierwszym okresie śledztwa wyłania się podejrzenie, że spisek **miał na celu opanowanie przedsiębiorstw (?) i dokonanie w nich kradzieży, któreby przyniosły sprawcom korzyści materjalne.** Z przeprowadzonych przesłuchiwań wynika, że spiskowcy mieli zamiar nadać swej zbrodni charakter **akcji politycznej** i w tym celu projektowali opanowanie kilku gmachów publicznych, ażeby w ten sposób wywołać poważne zaburzenia w normalnym biegu administracji, oraz spowodować znaczniejsze rozruchy.

Chciano stworzyć dyktaturę sowiecką.

Budapeszt, 30 listopada. **Wydany dziś wieczór komunikat oficjalny w sprawie aresztowań pod zarzutem przygotowywania rozruchów stwierdza, że akcja zmierzała częściowo do zbrodni pospolitej. Dążono do opanowania koszar wojskowych i policyjnych zapomocą sfałszowanych rozkazów, aby w ten sposób zdobyć władzę i ogłosić dyktaturę sowiecką. Aresztowania rozpoczęte w dniu 27 bm. wykazały, że do spisku należały osoby nie mające żadnych wpływów politycznych, z których część była dawniej członkami stronnictw prawicowych, a obecnie zalicza się do wyznawców komunizmu. Z śledztwa wynika, że spiskiem kierował komitet wykonawczy, składający się z sześciu osób. Poza tem zaangażowanych było w tej akcji 150 do 200 osób. Nie mieli oni wielu zwolenników w masach narodu. Oprócz grabieży planowano także unieszkodliwić lub zamordować wpływowe osobistości polityczne tak z prawicy, jak lewicy. Do spisku nie należały osoby wojskowe, z wyjątkiem porucznika prowiantowego Vannay'a.**

———o———

Konferencje Flandina w Londynie.

Londyn, 30 listopada. Francuski minister skarbu **Flandin, który bawił przez dwa dni w Londynie, gdzie odbył liczne konferencje z ministrem spraw zagranicznych** sir John Simonem, ministrem handlu Runcimanem i kanclerzem skarbu Neville Chamberlainem, **odjechał dziś z powrotem do Paryża.** Cel wizyty francuskiego ministra nie jest w szczegółach znany, nie ulega jednakże wątpliwości, **że stał w związku z nową angielską polityką celną.**

Obniżka pensyj w Finlandji.

Helsingfors, 30. 11. (PAT) Komisja budżetowa parlamentu fińskiego przyjęła projekt rządu, dotyczący zniżenia płac i uposażeń urzędniczych. **Zniżka ma wynosić 5 proc. w stosunku do pensyj urzędników żonatych z rodzinami, 10 proc. w stosunku do urzędników nie posiadających rodziny i nieżonatych.** Zniżka ma obowiązywać tylko w ciągu roku 1932 i ma dać ogółem 60,000.000 marek fińskich oszczędności budżetowej.

Przyjazd min. Marinkowicza.

Warszawa. (PAT) Minister spraw zagranicznych Jugosławji p. Marinkowicz przybywa wraz z małżonką do Zebrzydowic, stacji granicznej polskiej, 1 grudnia o godz. 22-ej. **Na spotkanie jego wylatuje samolotem do Bogumina poseł jugosłowiański w Warszawie min. Lazarewicz.** Ze strony Min. Spraw Zagr. wyjedzie do Zebrzydowic radca Stanisław Sośnicki z protokołu, który towarzyszyć będzie p. ministrowi w całej jego podróży po Polsce. Do Warszawy min. Marinkowicz przy**będzie 2 grudnia.**

Konferencje komisji papieskiej z rządem

Warszawa 30. 11. (Telef. wł.). Od 6-tego listopada odbyło się kilka konferencyj delegatów rządu z komisją papieską, dotyczących zagadnień. związanych z konkordatem. Z ramienia Stolicy Apostolskiej brali udział w konferencjach: Ks. Biskup podlaski **Przeździecki,** Ks. Biskup łucki **Szelążek** i Ks. Biskup łomżyński **Łukomski,** a z ramienia rządu dyrektor **Potocki** i szef Biura Prawnego Min. Reform Rolnych p. **Korwin-Piotrowski.**

W wyniku konferencji **nastąpiło uruchowienie** komisji mieszanej. która ma na celu przestudjowanie sprawy budynków, których Kościół został pozbawiony przez państwa zaborcze, a które znajdują się w posiadaniu rządu polskiego.

———X———

Warszawa, 30. 11. (Tel. wł.). **Dziś na posiedzeniu Sądu Okręgowego w Wilnie uchylone zostało zawieszenie Dziennika Wileńskiego“.** Jako motyw uchylenia zawieszenia Sąd podał tę okoliczność, że w Wilnie nastąpiło całkowite uspokojenie, wobec czego niema potrzeby dalszego wzbraniania ukazywania się pisma.

Warszawa. 30 listopada. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym po kilkunastu dniach przerwy zostały wznowione wykłady na wszystkich wydziałach w Wilnie. Studenci-Polacy zajęli we wszystkich salach miejsca po prawej stronie, studenci-Żydzi. po lewej stronie. Spokoju nigdzie **nie zakłócono.**

Warszawa, 30 listopada. (Tel. wł.). **Sąd Najwyższy** rozpatrzył 9 protestów wyborczych z okręgu 64. **święciańskiego.** Cztery protesty Sąd oddalił. co 5 **zarządził przesłuchanie osób które podpisały listy zgłoszonych kandydatów.**

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. — **Radcą honorowym** Kurji Metropolitalnej mianowany **Ks. J.** Szlęzak, dziekan i proboszcz w Gliniamach. **Odznaczony** exp. can Ks. M. Rękas, kapelan Państwowego Zakładu Umysłowo Chorych w Kulparkowie. **Instytucję kan.** na prob. w Kuropatnikach otrzymał Ks. J. Palica, adm. w Kuropatnikach, a na proboszcza w Zabłotowie. **Ks.** M. Rozlepiło, adm. w Zabłotowie. **Administratorem** parafji w Ponikwie mianowany **Ks. Wł.** Figura, parafji w Gołogórach **Ks. T. Wróbel,** koop. w Gołogórach.

Przeniesieni Ks. Ks. kooperatorowie: L Drazdowicz z Bukaczowiec do Konkolnik, **W.** Krzak z Konkolnik do Bełza, Wiatrowy z Bełza do Kołomyji. A. Kowalczyk z Kołomyji do Żółkwi, F. Żelechowski z Żółkwi do Dunajowa, A. Drzyzga z Dunajowa do Bolechowa, **J. A**damczyk z Bolechowa do Sokala, **T. Stroński** ze Sokala do Stryja. **Przeniesiony w stały stan** spoczynku Ks. St. Hopek, katecheta szkoły powszechnej we Lwowie. **Zmarł Ks. M. Więcław,** dr. teol. i suplent dogmatyki spekulatywnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ur. w roku 1887. **wyświęcony w roku 1912 R i p.**

Diecezja przemyska. — Mianowani Ks. Ks.: St. Biernat, kat. państw. Seminarjum naucz. żeńsk. w Przemyślu. dyrektorem prywatnego Seminarjum naucz. żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu; K. Kraus wikary w Trześni, administratorem w Szlęzakach: St. Barzyk wik. w Rzeszowie, katechetą szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie; St. Lityński. wik. w Chmielniku, administratorem w Kąkolówce: Fr. Winnicki kat. dyrektorem Bursy rzemieślniczej i rękodzielniczej w Przemyślu; L. Kudła, wik. w Dubiecku, administratorem w Wołoszczy.

Instytucję kanoniczną otrzymali Ks. Ks.: A. Osikowicz. administrator w Borysławiu. na probostwo tamże; K. Kuźniarski prob. w Szlęzakach, na proboszcza w Trzcianie; J. Prajsnar wik. w Jaśle, na probostwo w Kosinie. **Przeniesieni** Ks. Ks. Wikarjusze: K. Chuchla z Rudek do Dublan koło Sambora, W. Litwin z Domaradza do Drohobycza, S. Dubiel z Kosiny do Cieklina, J. Lech z Medenic do Lubatowej, J. Stybel z Lubatowej do Medenic, M. Sienko z Dydni do Jasła, St. Kijowski z Jedlicza do Dydni, J. Kruczek z Komarna do Jedlicza, A. Mikołajczyk z Wołoszczy do Sokołowa, J. Patrzyk po ukończonym urlopie do Trześni, Wł. Fietko z Kańczugi do Chmielnika, St. Papczyński z Dublan do Dubiecka.

Po zamknięciu kroniki

Włamywacze z operowali kasę t-wa ubezpieczeń.

W nocy z soboty na niedzielę dostali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do biur Towarzystwa ubezpieczeń „Orzeł“ przy ul. Potockiego, rozpruli rakiem prawy bok **kasy ogniotrwałej i skradli 2.319 zł., 100 dolarów i 56 cnt. amerykańskich.** Włamywacze wdarli się do biur przez wycięcie filunku w drzwiach parterowych od strony podwórza, poczem zbiegli tą samą drogą na ul. Pańską, zasypując ślady po sobie papryką. Zrobili to w tym celu, aby uniemożliwić policji użycie psa policyjnego przy tropieniu śladów włamywaczy.

HENRYK FEDERER: 13

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

IV.

Następnego dnia znieśliśmy Florina do miasteczka. W połowie drogi spotkaliśmy listonosza, Dietricha Hof, obładowanego paczkami i woreczkami. Zdziwiony stanął na widok pochodu i ściągnął przed chorym swój stary filcowy kapelusz. Florin poruszył wargami, miał to być uśmiech, ale wypadło całkiem inaczej.

— Tym razem wy macie ciężej niż ja — rzekł Dietrich. Życzę ci zdrowia chłopcze.

Szereg dni śmierć krążyła koło pokoju Florina. Dziesiątego dnia wtargnęła nawet do mieszkania, pełnego zapachu lekarstw i karbolu i dotarła aż do jego łóżka. Lecz doktór i rodzice i niespożyty Florin ukryli się silną postacią o młodej krwi, opalonych ramionach silnych kolanach i zachwycających oczach. Na imię jej życie, życie, które nie oddaje swoich kochanych dzieci, chyba w ostateczności. Pomóżcie mi, — wołało; a doktór pisał swoje wszechmocne recepty, matka odmawiała najpobożniej „Ojcze nasz“ — ojciec klął najgorszemi swemi przekleństwami a chłopak bronił się tak energicznie rękami i nogami, że śmierć nic nie mogąc zdziałać — opuściła ten nieposłuszny dom, dziko wyklinając. Lecz niedarmo ostrzyła kosę, żniwo być musiało. Więc udała się tam, gdzie biegła zawsze, gdy odważny człowiek umknął jej kominka — do szpitala. Leżało tam nieślubne dziecko, znalezione napół zmarznięte pod schodami ratusza, które nie umiało bronić się śmierci. I leżała jeszcze wyschnięta 90-letnia staruszka, która straciła już wzrok i słuch i nie mogła nic więcej wymówić prócz „dzień dobry“ i „amen“. Na tych dwoje rzuciła się śmierć w swojej niepotrzebnej, głupiej potędze, jakby chodziło o nieugiętych spiżowych rycerzy. Ciach! skosiła dziecko! ciach! i staruszka leżała nieżywa. Ktoby o północy mógł patrzeć jasnowidzącem okiem ponad dachy — byłby zobaczył tej nocy dwa anioły: jednego malutkiego z konwalijami we włoskach, — drugiego siwego, starego o zniszczonych nieco skrzydłach lecz w równie wesołym wzlocie ulatujące ku gwiaździstemu niebu.

Uszkodzenie czaszki u Florina nie było śmiertelne. Gorsze było zapalenie mózgu, które objęło w osiem dni później tę piękną, foremną, złotą głowę. Doktor nie był pewien czy spowodował je upadek, czy forsowna nauka i ciężki egzamin. Zrozumiałem teraz jego dziką wesołość po maturze, i pojąłem powód jego szalonych dowodzeń o życiu ludzkiem, o chęci użycia, jego zuchwałość w górach i na jeziorze. — Gdy z trudem wyzdrowiał — miał akurat jeszcze tyle czasu, by pożegnać wszystkie ciotki i krewnych i wyjechać ze mną na uniwersytet do uczonych Niemiec północnych. Był znowu tym dawnym, dokładnym, o każdą minutę zazdrosnym człowiekiem, którego rzadko dało się wyciągnąć na spacer a nigdy do knajpy...

Jaki ty jesteś głupi przy całej swojej mądrości — myślałem nieraz gdy pełen rozmachu i rozgwaru ulicy wpadałem do jego ciepłego pokoju, gdzie leżał na sofie paląc fajeczkę i grzebiąc w grubym kodeksie. Powtarzałem mu jego własne słowa o zdrowem życiu i prawdziwym człowieku. Nie złościł się jak się obawiałem, lecz uśmiechał się chytrze swoją różową, pulchną twarzą i odpowiadał mi ze specjalnego rodzaju ironją.

— Czyż trzeba mi ciągle wypominać, że miałem raz nadzwyczajnego „rausza“? To niegrzecznie z twojej strony! Czy myślisz naprawdę, że taką przeklęcie mocną wódkę pije się po raz drugi? Mam już dość nauczki. dajcie mi spokój!

Często cierpiał na ból głowy, musiał opuszczać całe tygodnie nauki. Na następną wiosnę dostał róży na twarzy a przy końcu dziewiątego semestru, gdy uniwersytet miał mu właśnie zawiesić największą ołowia na pieczęć przy dyplomie doktorskim, przyszło drugie zapalenie mózgu i po trzech dniach szalonej gorączki wpędziło go do trumny słabego i cichego, lecz ciągle jeszcze okrągłego i różową twarzą. Zapomnieliśmy wkrótce, że Florin żył kiedykolwiek, tak mało hałasu i kurzu zostało po nim na jego krótkiej drodze.

V.

Podczas pogrzebu stałem koło Marksa. Był to już mężczyzna o wysokiej kościstej sylwetce i z obrośniętą brodą. Gdy spuszczano trumnę do grobu przymknął oczy, jakby owładnięty zawrotem głowy i ledwie przez szparki śledził ponury obrządek. Lecz przy uczcie pogrzebowej był rozmowny i rzucał serdeczne spojrzenia ku Agnieszce Dannig, ładnej kuzyneczce zmarłego. Powszechnie mówiono, że ojciec Marksa, stary Edlinger stoi z powodu niedbałego gospodarstwa i swojej buty przed ruiną. Toski swoje zalewał i był prawie stale upity. Z gniewu i wstydu syn Klaus wywędrował do brata babki, do Argentyny. Marks był poczciwym chłopcem, ale ani handlarzem ani solidnym gospodarzem. Rodzina Dannig sprzeciwiała się zaręczynom Agnieszki z młodym Omlisem. A ponieważ dziewczyna była na zabój zakochana w smukłym chłopcu, wysłano ją do klasztoru we Włoszech między wysokie mury i święte obrazy, żeby się ochłodziła jej gorąca krew i żeby Agnieszka nauczyła się pięknych haftów i śpiewania wraz z cienkogłosemi zakonnicami „Gloria“ i „Kyrie elejson“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.